10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 1 | Warszawa, piątek 1 stycznia 1937 r. | Rok XII

„JESZCZE JEJ NIEMA, ALE BĘDZIE TA MYŚL, A ZA NIĄ CZYN: SŁYSZYCIE JUŻ JĄ, PRZESZŁOŚĆ PRZĘDZIE Z MINIONYCH CNÓT, Z MINIONYCH WIN".
Asnyk.

Czterej panowie W. na Rymarskiej

Rewolucja personalna w min. skarbu

Ustąpienie dyr. Barańskiego i Baczyńskiego

Jak się dowiadujemy zanosi się obecnie na zasadnicze przesunięcia w Min. Skarbu. Oto w stan spoczynku ma odejść obecny dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w Min. Skarbu, p. Baczyński i jego zastępca, Anatol Minkowski, nawiasem mówiąc żyd.

Dyktator finansowy

P. Baczyński nazywany był dyktatorem rynku finansowego. W zakres bowiem kompetencji dyrektora obrotu pieniężnego leżały sprawy Banku Polskiego, Banków akcyjnych, banków państwowych. Skupiał on więc w swym ręku całokształt zagadnień walutowych, dewizowych i kredytowych.

P. Baczyński i Minkowski należeli do osób, których darzył wielkim zaufaniem w czasie urzędowania w Min. Skarbu płk. Koc. Wystąpienie ich zatem wywołuje szerokie komentarze, zwłaszcza, że p. Baczyński uchodził za współtwórcę ostatniej pożyczki francuskiej.

Następca

Następcą dyr. Baczyńskiego ma być p. Wiesław Domaniewski, który wprawdzie również cieszył się swego czasu zaufaniem wiceministra Koca, ale obecnie, jak mówią, zbliżył się do naprawiaczy i cieszy się ich poparciem.

Nominacja ta będzie dalszym ciągiem reform personalnych, p. wicepremiera Kwiatkowskiego. Wprowadził on już do Min. Skarbu słuchacza W. S. H. dyr. Witolda Martina i p. J. Rakowskiego.

Dwu Wiesławów

Jak słychać p. Wiesław Domaniewski był gorąco popierany przez p. Wiktora Przedpełskiego, będącego teściem dyr. W. Martina. W związku z nominacją p. W. Domaniewskiego i ustąpieniem dy. Baczyńskiego mówi się także o nominacji dyr. L. Barańskiego ze stanowiska dyr. Banku Polskiego. Miejsce jego zająć ma szwagier p. Domaniewskiego, także Wiesław Zbijewski, obecny radca finansowy ambasady polskiej w Londynie.

P. Zbijewski był pomocny przy transakcjach p. Wiktora Przedpełskiego, działającego w imieniu „Wspólnoty Interesów" z grupą przemysłową Schneidera i kapitałem szwajcarskim.

Palce Lewiatana

Po ustąpieniu wicemin. Lechnickiego, zadecydowanym nazajutrz po konferencji gospodarczej, na której p. Lechnicki silnie się starł z dyrektorem „Lewiatana" Wierzbickim, po nominacji pana K. Morawskiego na jego miejsce, są to dalsze zasadnicze zmiany w resorcie Skarbu.

W kołach politycznych mówi się, że w gmachu przy ul. Rymarskiej przyszedł okres czterech panów W. to zn. Wiktora Przedpełskiego i Witolda Martina oraz Wiesława Domaniewskiego i Wiesława Zbijewskiego. Niedaleka przyszłość pokaże ile w tych pogłoskach jest prawdy.

Wszystkim Czytelnikom, przyjaciołom naszego pisma i wyznawcom idei narodowo-radykalnej składamy serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy, nad budową Wielkiej Polski w roku 1937.

Dziś o godz. O

zaczyna się wyścig zbrojeń morskich

NOWY JORK, 31. 12. — „Herald Tribune" donosi, że dziś o północy wygasają traktaty morskie waszyngtoński i londyński, a wobec tego należy się spodziewać nowego wyścigu zbrojeń morskich. Gazeta podaje w związku z tym liczby statystyczne wyporności floty trzech mocarstw. Są one następujące:

W. Brytania — 1.200.000 ton
St. Zjedn. — 1.070.000 ton.
Japonia — 750.000 ton.

Traktat waszyngtoński obejmując w swych ramach kwestię jednostek morskich trzech mocarstw wymienionych, przewidywał stosunek wzajemny stanu floty wojennej państw jak: 5×5×3. Umowa ta dotyczyła tylko wielkich jednostek t. j. pancerników i awiomatek.

W ostatnim okresie przed wygaśnięciem traktatu wszystkie mocarstwa morskie gorączkowo przygotowywały plany nowych jednostek a nawet rozpoczęły budowy.

Dziś w momencie wygaśnięcia traktatu należy się spodziewać bardzo intensywnego wyścigu zbrojeń,a w związku z tym niezwykłego ożywienia w przemyśle metalowym.

Nowy rok w Hiszpanii



Mapka sytuacyjna obecnego stanu walk o Madryt. Linia ząbkowana oznacza pozycje wojsk narodowych — podwójna linia czarna — pozycje czerwonych.

A więc 100 milionów!

Jak się dowiadujemy, wpływ z pożyczki francuskiej wyniesie w dewizach faktycznie tylko 100 milionów złotych. Część pożyczki zużyta będzie bowiem na uregulowanie należności obywateli i przedsiębiorstw francuskich, które zostały zamrożone w Polsce w związku z ograniczeniami dewizowymi, część przeznaczona została już na zapłacenie należności ... milionów franków dla Boussaca za akcje „Żyrardowa", wreszcie część będzie użyta na jeszcze inne rozrachunki bankowo - dewizowe we Francji.

Pani Linder skradła dokumenty

wypowiedzenia wojny Francji

PARYŻ 31.12 „Matin" donosi, że dochodzenie prowadzone w sprawie maszynistki M. S. Z. pani Linder stwierdziło zniknięcie z archiwów M. S. Z. tekstu dokumentu, zawierającego wypowiedzenie przez Niemcy wojny Francji w 1914 roku.

Pod wpływem Włoch

Niemcy wycofują się

z popierania powstańców hiszpańskich

LONDYN, 31. 12. Dzienniki angielskie twierdzą, że Niemcy zamierzają stopniowo wycofać się z akcji w Hiszpanii.

„Times" twierdzi, że tego rodzaju rady udzielane są Niemcom przez Włochy.

„Daily Herald" oświadcza kategorycznie, że Niemcy zdecydowały się wstrzymać wszelkie dalsze werbowanie i wysyłanie ochotników do Hiszpanii.

„Daily Express" donosi o incydencie z jednym z dowódców niemieckiej floty wojennej, wiceadmirałem Fersterem, który podał się do dymisji na znak protestu przeciw udziałowi floty niemieckiej w wojnie domowej w Hiszpanii. W swym piśmie rezygnacyjnym Ferster miał oświadczyć, że nie może zgodzić się na to, by niemieckie statki wojenne narażone były na poważne niebezpieczeństwo u wybrzeży hiszpańskich.

Wyniki konkursu ABC na gwiazdkę

Drukujemy dziś na str. 2-ej

Sygnał do odwrotu

To co było ważne, obecnie jest bez znaczenia

Jak się dowiadujemy, wystąpienie płk. Miedzińskiego w „Gazecie Polskiej", o którym donosimy zresztą na innym miejscu, wywołane było zmianą poglądów obozu sanacyjnego na obecną sytuację polityczną i zadania nowych organizacji.

Jakkolwiek właściwy martwy sezon polityczny trwać będzie jeszcze do początku lutego, a to w związku z tym, że czynniki miarodajne do tego czasu nie będą mogły poświęcić się zagadnieniom politycznym, to jednak wiadomo już obecnie, że do projektu zakładania nowych organizacyj, odnoszą się one znacznie krytyczniej.

To, co jeszcze w jesieni roku 1936 uważane było za doniosłe posunięcie w życiu wewnętrznym Polski, miało nastąpić jeszcze w ciągu ub. roku, obecnie uważane jest za sprawę mało ważną, za inicjatywę grona osób, która nie może zmienić sytuacji politycznej w Polsce.

Pogrzeb ofiary katastrofy lotniczej

LWÓW, 31. 12. Dziś o godz. 11-ej odbył się pogrzeb ś. p. dr. Zygmunta Łosia, dyrektora centrali obrotu nasionami oleistymi w Warszawie, zmarłego tragiczną śmiercią w katastrofie samolotowej pod Rawą Ruską. W pogrzebie wzięły udział delegacje obrońców Lwowa i liczne rzesze przyjaciół i znajomych ś. p. dr. Łosia. Na trumnie złożono liczne wieńce, m. in. od P. L. L. „LOT" i zarządu pracowników centrali obrotu nasionami oleistymi.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Nowy bunt w Chinach

SZANGHAJ 31.12. Krąży tu pogłoska, że w Sian-Fu wybuchł nowy bunt wojskowy.

Życzenia na rok 1937

Jeden z korespondentów pism zagranicznych, bawiący w Warszawie, niedawno tak scharakteryzował sytuację polityczną:

W Polsce ścierają się dwa obozy: narodowy i komunistyczny. W obozie narodowym wszyscy mówią o konsolidacji. Ba, nawet wciąż powstają nowe ugrupowania polityczne, pisma i kluby, mające na celu przeprowadzenie tej konsolidacji. Tą drogą coraz dalej posuwa się rozbicie.

Natomiast w obozie „Frontu Ludowego" nikt nie mówi o konsolidacji, za to wszyscy prowadzą akcję bardzo zgraną, wyraźnie zmierzającą do jednego celu.

Szeroki front, począwszy od pism komunistycznych, a skończywszy na niektórych organach masońsko-żydowskiej burżuazji, zręcznie podzielił między siebie role i atakuje nieustannie nowymi faktami, nowymi uderzeniami, nowymi posunięciami.

Trudno coś dodać do tej niezwykle trafnej charakterystyki naszego życia politycznego.

We „Froncie Ludowym" zrozumiano najlepiej, że jedyna słuszna droga do konsolidacji prowadzi przez akcję.

Wyobraźmy sobie niezorganizowany tłum ludzki, który staje przed jakąś klęską żywiołową, np. przed pożarem. Tłum jednomyślnie orzeka, że trzeba się porozumieć dla ustalenia jednolitej akcji. Zwykle tylko nie może się porozumieć co do tego, kto tą akcją pokieruje.

Tymczasem, jeżeli wyrwie się z tłumu choć jedna osoba, która zacznie działać nie oglądając się na innych, wszyscy po kolei będą się do niej przyłączać.

Dlatego istotną płaszczyzną porozumienia i konsolidacji Obozu Narodowego nie będą konferencje i narady, rozmówki, wiece i rezolucje, ale akcja skuteczna, śmiała i bezkompromisowa.

Kto uważa, że akcją tą powinien pokierować, niech nie ustaje w pracy, niech stara się innych wyprzedzić. Ale niech zarazem nie przeszkadza innym.

Oto, elementarna zasada, której przestrzegać powinni wszyscy, którzy szczerze troszczą się o losy Polski.

Kto umie wsłuchać się w nastroje idące od dołu, kto umie trzeźwym okiem spojrzeć na przemiany polityczne, dokonujące się w kraju, ten przyznać musi, że choć pozornie Obóz Narodowy w różnych swych odgałęzieniach jest znacznie silniejszy od żydowsko - moskiewskich agentów „fołksfrontu", to jednak robota tych agentur rozwija się szybciej i skuteczniej od akcji czynników narodowych, zwłaszcza, że w sanacji znajdują one często silne poparcie.

Oby rok 1937-my, na którego progu dziś stajemy, był rokiem *prawdziwej* konsolidacji i większej prężności Obozu Narodowego.

W. Z.

Ojciec Św.

czuje się lepiej

RZYM 31.12. Papież Pius Jedenasty spędził noc spokojnie i zrana przyjął na audiencji ks. Aminta Milani i sekr. stanu kard. Pacelli'ego.

Według doniesień z kół watykańskich poprawa w stanie zdrowia Ojca Świętego trwa nadal. Papież spędził stosunkowo spokojną noc. Noc ubiegła była lepsza aniżeli którakolwiek noc w ciągu ostatnich 10 dni. Według oświadczeń urzędników dworu papieskiego jest rzeczą możliwą, że Ojciec Święty przyjmie dzisiaj członków swej rodziny oraz kilku kardynałów i prałatów, którzy mu złożą życzenia Noworoczne.

Tylko zwycięstwo idei narodowo-radykalnej obroni Polskę przed komuną

Adwokat-bezbożnik skazany na rok

za publiczne bluźnierstwo

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie adwokata wolnomyśliciela Józefa Litauera i redaktora odpowiedzialnego Józefa Wrońskiego, oskarżonych o publiczne bluźnierstwo na łamach organu bezbożniczego „Wolnomyśliciel Polski".

Uznając winę adwokata Litauera za dowiedzioną, Sąd skazał go na jeden rok więzienia, uniewinniając jednocześnie Wrońskiego.

Z motywów, jakie odczytał sędzia Leszczyński, wynika, że odpowiedzialność za publiczne bluźnierstwo wyłącznie obciążać powinna adw. Litauera. Oskarżony Wroński, będąc z zawodu drukarzem, był tylko formalnym redaktorem, nie mającym wpływu na treść wydawnictwa. Adw. Litauer jako publicysta redagował faktycznie „Wolnomyśliciela Polskiego".

Sąd nie przyjął do wiadomości wykrętnych tłumaczeń adwokata, że publikacja książki Couchouda nie posiadała cech bluźnierstwa, ponieważ numer „Wolnomyśliciela" był przedstawiony do cenzury Komisariatu Rządu i nie uległ konfiskacie. Tłumaczenie takie jest niewłaściwe z punktu widzenia prawnego, o czym wiedział sam oskarżony Litauer, jako prawnik. Okoliczność, iż „Wolnomyśliciel Polski" nie został skonfiskowany, jest zdaniem sądu w tych warunkach bez znaczenia.

Przechodząc do części teologicznej motywów wyroku, sąd podkreślił, iż według religii katolickiej dogmat boskości Jezusa Chrystusa posiada dwie nierozerwalne z sobą strony: Chrystusa jako człowieka i Chrystusa jako Boga. Wprawdzie bluźnierstwa Litauera odnosiły się do Chrystusa - człowieka, lecz wobec nierozłączności tych pojęć obelżywe epitety użyte przez oskarżonego, są bluźnierstwem.

Jako okoliczności obciążające sąd uwzględnił fakt, iż bluźnierstwo ukazało się w druku, a adw. Litauer znany jest z tego, że od szeregu lat stacza zażartą walkę z religią i Kościołem katolickim.

Bezpośrednio po ogłoszeniu motywów wyroku adw. Litauer zapowiedział apelację.

Jawny sabotaż ustaw

uprawiają rabini warszawscy

Zakazać w ogóle uboju rytualnego!

W związku ze zbliżającym się terminem wprowadzenia w życie ustawy o uboju humanitarnym, żydzi starają się wszelkimi środkami zlikwidować jej skutki zarówno humanitarne jak i gospodarcze.

Ostatnio zapadła uchwała rabinatu, że trybowanie mięsa zadniego dla użytku rytualnego jest niedozwolone. Jak wiadomo, ustawa o uboju rytualnym zakazuje dzielenia tusz zwierzęcych w poprzek, ustalając, że mają być one dzielone wzdłuż. W ten sposób żydzi mogą spożywać mięso zarówno przednie jak i zadnie, pochodzące ze sztuk zabitych systemem rytualnym. Ostatnia uchwała rabinatu zmierza do tego, aby żydzi nie kupowali i nie spożywali mięsa zadniego. **Decyzja ta jest zupełnie nieuzasadniona talmudycznie, gdyż w całym szeregu okolic, a m. in. na Polesiu, żydzi od dawna trybują i spożywają mięso zadnie.**

Mamy tutaj do czynienia z nową formą sabotażu, zastosowaną przez rabinat. Cóż na to Ministerstwo Rolnictwa?

Wobec ciągłych usiłowań sabotowania ustawy i dotyczących jej zarządzeń wykonawczych w sprawie uboju przez żydów, widzimy tylko jeden środek zlikwidowania tej, nie dającej się dłużej utrzymać sytuacji: znowelizować ustawę z 17 kwietnia 1936 r. w sensie całkowitego zakazania uboju systemem rytualnym.

W sytuacji obecnej, gdy żydzi na skutek zakazu rabinatu nie będą spożywali mięsa zadnie go, będzie ono spadało w cenie, stanowiąc niezdrową konkurencję żydowską dla przedsiębiorstw chrześcijańskich.

4.5 mil. dol. na pomoc dla żydów

Prasa żydowska donosi, że komitet wykonawczy American Jewish Joint Distribution Committee uchwalił na ostatnim posiedzeniu, specjalnie zwołanym, powiększenie zasiłków pieniężnych dla żydów środkowej i wschodniej Europy. Zasiłki Jointu w r. 1936 preliminowane były w wysokości półtora miliona dolarów. Na rok przyszły Joint przeznacza sumę trzykrotnie wyższą, t. j. 4,5 miliona dolarów, czyli około 23 milionów złotych.

Komitet wykonawczy motywuje to zwiększenie dotacji na rzecz żydostwa środkowej i wschodniej Europy... możliwościami wybuchu wojny w r. 1937. Czy przy padkiem nie chodzi tu o coś zupełnie innego? Wzrastająca coraz bardziej świadomość własnej krzywdy wśród narodów rdzennych, powoduje coraz ostrzejszą walkę z żydostwem. Przeciwko temu chcą się bronić żydzi tymi 4,5 milionami dolarów.

Wyniki konkursu nagród „ABC"

Trzecia lista nagrodzonych

Podajemy trzecią listę nagród. Wymienione nagrody będą wydawane poczynając od wtorku, dnia 5 stycznia w kantorze „ABC", Aleje Jerozolimskie 3-a w godzinach od 10 — 19, za wyjątkiem świąt i niedziel.

Uczestnikom konkursu z prowincji nadeśle nagrody administracja pisma.

Czerwiakowski St. Willowa 8-10 m. 34, student — woda kolońska.

Sienkiewiczowa Halina Lida, Szpital państw., doktorowa — organki dla dzieci.

Ks. Maur. Świeżkowski Polska Wieś Pobiedziska, skarbonka niklowa i 2 Nowe Łady.

Borysowa Maria, Gdynia Wzgórze, Focha ul. Mikołaja Reja 11 m. 3. — mydło „Piękna Pani".

Olszewska Wład., Krajewskiego 2 m. 15 — ser.

Mossakowska, Dzielna 26-28 m. 11, student. — „MULT".

Bukowski Józ., Barska 21. m. 19, prac. bud. — nici 526.

Hausser Karol, Grupa pow. Świecie Nr. 8, N. Ład i skarbonka.

Stemski, Mokotowska 16 m. 6, uczeń — woda kolońska.

Zajączkowski A., Wrzesińska 2 m. 37, mechan. — ser, 605 A.

Wiśniewski Wiesław, Czerniakowska 131, uczeń — „Mult", 779.

Nadrowska Z. Stalowa 11 m. 8, — mydło.

Suski Edward Wilno, Lubelska 7, m. 11, — książka ALA (Świnie i koryto).

Kaszycka W. Strabla, woj. białostockie, bezrob. — wełna na pulower.

Nabrowska Hel. Wilno, Zawalna 11 m. 15, — 3 egz. Nowego Ładu.

Paczowski M. Młocińska 12 m. 26, uczeń — „MULT".

Dobiecki Józef Radzymińska 24 m. 25, uczeń — woda kolońska.

Seredyński R. Wspólna 47 m. 38, techn. — skarbonka.

Byrtek J. Rzeszów, dworzec kol., handl. — „MULT".

Napora M. Pruszków, Słowackiego, śius. — pullower męski 11.

Twardowski An. w Cegielnia, gm. Legionowo 35, m. 8, bezrob. — książka ALA 107.

Olszewicz Tom. Inżynierska 10 m. 24, nauczyc. — „MULT" 105.

Piekarski Stan. Legionowo, Matejki 15, emeryt — Nowy Ład 377.

Zalewskie D. i M. Koźla 11 m. 40, uczennice — 2 „MULTY-y".

Gołębiowski M. Bednarska 26 m. 27, goniec — rękawiczki 278.

Nagrody zostały przez „ABC" nabyte lub zaofiarowane przez następujące firmy: Sery — firma „Rotr" — gatunek „Golub"; książki — Arct i Dom Książki Polskiej. Woda kolońska, mydła toaletowe i do golenia firma Kasprzycki, Piusa XI Nr. 30. Trykoty i koszule, szale Brykner i Fibich — Aleje Jerozolimskie 7. Wełna i nici — firma „Trzy Lilie", Żelazna 56. Mydła zwykłe i lecznicze firma „Morena" p. Anioła, ul. Krucza. Mydła zwykłe i płynne firma przetworów chemicznych Fr. Jaworowski, Gęsia 99. „Nowy Ład" przez administrację pisma Aleje Jerozolimskie 3a.

Masoneria i Komintern pracują

nad stworzeniem Fołksfron.u w Polsce

Tajna ins.r.kcja dla komunistów

Pismo nasze donosiło przed paroma dniami o decyzjach taktycznych masonerii, nakazujących popieranie całą siłą tworzenia w Polsce Frontu Ludowego. Obecnie, jak się dowiadujemy, równocześnie z akcją ze strony masonerii, wyszły specjalne instrukcje Komnternu dla komunistów polskich.

Instrukcja ta nakazuje zwrócenie bacznej uwagi na robotników rolnych i pracę w klasowych związkach zawodowych oraz związkach NPR-owskich i ChD-eckich, które przeszły pod wpływy sanacji.

Odnośnie Stronnictwa Ludowego Komintern nakazuje swoim agentom aktywną pracę w kierunku montowania „antyfaszystowskiego Frontu ludowego". Instrukcja mówi, że komuniści muszą zrobić wszelkie wysiłki, aby uniemożliwić niektórym przywódcom Stronnictwa Ludowego zawarcie ugody z sanacją lub zblokowanie się z endecją". Należy dążyć do tego — żąda Komintern, aby każda akcja (oczywiście polityczna — przyp. red.) chłopów znalazła natychmiast wyraz solidarności ze strony robotników. Jako hasło programowe dla wsi i terenu ludowego Komintern wysuwa żądanie ziemi dla chłopów bez wykupu.

Specjalna część tej instrukcji mówi o zadaniach młodzieży komunistycznej, wysuwając jako czołowe zadanie „osiągnięcie zjednoczenia z młodzieżowymi organizacjami socjalistycznymi."

W chwili obecnej to współdziałanie znajduje swój wyraz w przenikaniu i opanowywaniu organizacji socjalistycznych przez komunistów. W kwestiach programowych instrukcja poleca intensywną propagandę komunizmu i zwalczanie socjal-demokratyzmu, który jest szkodliwy. Najważniejszy ustęp działu młodzieżowego dotyczy zbliżenia i współdziałania organizacji komunistycznych młodzieży robotniczej z organizacjami „wiciowymi". Dalej instrukcja mówi: ‚Komunistyczny Związek Młodzieży musi się także przeciwstawić działalności organizacji nacjonalistycznych i klerykalnych, których wpływom ulegają setki tysięcy młodzieży."

Z różnych więc stron robione są wszelkie wysiłki, aby utworzyć w Polsce „fołksfront" dla zwalczania wpływów i rozwoju organizacji narodowych. Z jednej strony masoneria ze zwykłą sobie perfidią organizuje „górę" i robi wszelkie ułatwienia, z drugiej strony agenci Kominternu czynią wszelkie wysiłki aby dla idei „fołksfrontu" pozyskać masy robotnicze i chłopskie.



Arkady Fiedler

jedzie na Madagaskar

Znany literat i podróżnik, laureat tegorocznej nagrody literackiej m Poznania, owiadczył prasie poznańskiej, że nagroda (w wys. 5.000 zł.) umożliwi mu wyjazd na Madagaskar, gdzie oddawna zamierzał się udać w celach naukowych, aby wskrzesić tradycje najbardziej „egzotycznego" Polaka — Maurycego Beniowskiego.

Koncesje

dla przedsiębiorstw komunikacyjnych

Nowe rozporządzenie ministra komunikacji

Ukazało się rozporządzenie ministra komunikacji, zmieniające szereg punktów obowiązującego rozporządzenia z 6 lipca 1932 r. o zarobkowym przewozie osób i towarów pojazdami mechanicznymi.

Między innymi rozszerzono obowiązek przedstawiania władzom projektowanych maksymalnych taryf przewozowych oraz przyznano pewne przywileje koncesjonariuszom, używającym pojazdów całkowicie lub częściowo wyprodukowanych w Polsce lub dostosowanych do wymagań państwa.

Koncesjonariusz, który wykonał pewne inwestycje na terenie swej linii będzie mógł uzyskać przedłużenie koncesji do czasu amortyzacji wkładów.

Ponadto rozporządzenie ustala nowe opłaty za czynności koncesyjne.

S. p. Antoni Kornecki

W nocy z wtorku na środę zmarł znany adwokat warszawski ś. p. Antoni Kornecki, szambelan Jego Świętobliwości, senior Archikonfroternii literackiej, wnuk oficera dawnych wojsk polskich i więźnia stanu. Szkołę średnią ukończył w Chyłowie, po czym wstąpił na wydział prawny U. W. Jako adwokat, w działalności swej zawodowej cieszył się żywą sympatią wśród kolegów oraz zasłużonym zaufaniem wśród klientów. Jako człowiek ofiarnego serca ś. p. Antoni Kornecki nie skąpił swej światłej rady fachowej ubogim, bezinteresowną radą darząc też wiele instytucji społecznych i zakonnych. Za miarę jego poczucia obywatelskiego niech posłuży fakt ufundowania w r. 1914 własnym sumptem lazaretu dla żołnierzy Polakw, celem utrzymania ich w atmosferze katolickiej i narodowej.

W sobotę o godz. 10 odprawione będzie przez J. E. kard. Kakowskiego nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 288.95; Berlin 212.36; Bruksela 88.90; Gdańsk 100,20; Kopenhaga 115.15; Helsingfors 11.47; Londyn 25.92; Nowy Jork 5.29; Oslo 130.20; Paryż 24.65; Praga 18.56; Sztokholm 133.65; Zurych 121.28.

Papiery procentowe: 4 proc. poż. konsolidacyjna (grubsze) 50.25 (drobne) 49.25—49.15; 7 proc. poż. stabilizacyjna po 1.000 i po 500 dol. 452.00, kupon od dol. 1.000 — 204.97 zł.; 3 proc. poż. premiowa inwestycyjna I em. 66.00, II em. 65.25; 4 proc. państwowa poż. premiowa dolarowa 47.25; 5 proc. L. Z. Warszawy 56.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.63 (drobne) 55.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 49.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 59.50.

Akcje: Bank Polski 107.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 29.00; Węgiel 16.00—16.25; Lilpop 13.75—14.00; Ostrowiec 25.25; Starachowice 32.75; Haberbusch 39.00—40.00.

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 66.25 (w proc.); 7 pr. poż. śląska 57.50—58.00—57.25 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 56.75—57.25—57.00 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 26.00 — 26.50. Pszenica zbierana 25.50 — 26.00. Żyto eksportowe 21.00 — 21.50. Żyto I st. 21.00 — 21.50. Żyto II st. 20.50 — 21.00. Owies eksportowy 17.25 — 17.50. Owies I st. 16.75 — 17.25. Owies II st. 16.25 — 16.75. Jęczmień browarny 25.50 — 26.50. Jęczmień 22.50 — 23.00. Jęczmień 21.50 — 22.00. Jęczmień 20.75 — 21.25. Groch polny 21.00 — 22.00. Groch Victoria 26.00—28.00. Wyka 18.50 — 19.50. Peluszka 20.00—21.00. Łubin niebieski 9.50 — 10.00. Łubin żółty 13.00 — 13.50. Rzepak zimowy 45.50 — 46.50. Rzepik zimowy 42.00 — 43.00. Rzepak letni 44.00 — 45.00. Rzepik letni 42.00 — 43.00. Siemie lniane 37.50 — 38.50. Koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 80.00 — 95.00. Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 110.00 — 120.00. Koniczyna biała surowa 95.00 — 105.00. Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 120.00 — 135.00. Mak niebieski 68.00 — 70.00. Ziemniaki jadalne bez obrot. 3.50 — 4.00. Mąka pszenna gat. I-wyciągowa 43.00 — 44.00. Mąka pszenna gat. I-A 41.00 — 42.00. Mąka pszenna gat. I-B 39.00 — 40.00. Mąka pszenna gat. II-A 36.00 — 37.00. Mąka pszenna gat. II-B 34.00 — 36.00. Mąka pszenna pastewna 21.00 — 22.00. Mąka żytnia „wyciągowa" 30.00 — 31.00. Mąka żytnia gat. I 30.00 — 31.00. Mąka żytnia gat. II 24.50 — 25.50. Mąka żytnia razowa 24.00 — 25.00. Mąka żytnia poślednia 18.50 — 19.00. Otręby pszenne grube 13.50—14.00. Otręby pszenne średnie 12.50 — 13.00. Otręby pszenne miałkie 12.50 — 13.00. Otręby żytnie 12.75 — 13.25. Makuchy lniane 20.00 — 20.50. Makuchy rzepakowe 16.75 — 17.25.

Ogólny obrót 3952 ton, żyta 1458 ton. Usposobienie spokojne.

W roku 1936 odbyto 247 zebrań giełdowych, na których dokonano ogółem 39.895 tranzakcyj na ilość 626.342 ton, w tym żytem 6843 tranzakcje, na 189.079 ton. Pszenicą 1283 tranzakcje na 21.038 ton. Jęczmieniem 3078 ton na 91.511 ton i owsem 2362 tranzakcje na 69.425 ton.

Przez powstanie z miejsc i zachowanie 2-minutowej ciszy komisja notowań uczciła pamięć ś. p. Prezesa Z. Chrzanowskiego.

MICHAŁ WSZERAD 92)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— Tak. Miałem nadzieję, że skorzysta z tej okazji i nie zawiodłem się. Obawiałem się tylko, czy nie miał od swych przyjaciół jakichś wiadomości z Paryża, ale nie otrzymał ich — jak widzę na czas. Resztę pan zna.

— Tak, panie majorze. Tylko jedna rzecz mnie ciekawi. Gdybyśmy na czas nie zdążyli przyjechać... A plany... On jest sprytny, fotografował je tylko... Kasprzak mówił to trochę nieśmiało, bał się majora urazić. Ale ten się szczerze roześmiał.

— Widzę, że pan zupełnie oprzytomniał. Racja. Sprytnie to pan zauważył. Otóż — widzi pan — plany na wszelki wypadek były.. fałszywe.

— Ha, ha, ha!

— — — — — — — — — — — —

Grono przyjaciół odprowadzało Irenę Turawską z mężem na dworzec. Młodzi jechali do Wronek, do siostry majora. Wśród odprowadzających znajdowała się Lola i Kazik Ćwieczek. Gdy pociąg wiozący młodą parę zniknął w tunelu, Lola wsunęła rękę pod ramię Ćwieczka:

— Odprowadź mnie kawałek, Kaziu, dobrze — mówiła.

Szli Alejami w kierunku Nowego Światu. Mijali właśnie skromną cukierenkę, w której niejedną chwilę razem przy skromnej herbacie spędzili. Lola zatrzymała się przy przystanku tramwajowym. — Wsiadam w siódemkę — mówiła. Patrzała na szlachetną twarz Ćwieczka i czuła się ogromnie wobec tego chłopca winną. Żal za te winy zebrał się w niej i chciała go jakoś Kazikowi wyrazić, ale jej słów zbrakło. Czuła, że kocha go całym sercem, że dopiero teraz go kocha. Mimo wszystko, a nawet właśnie za ten jego upór w sprawie „Strzelca", za jego „szaleństwa", „lekkomyślność", za te tam jego sprawy najświętsze i za te dni po więzieniach spędzone. Czuła się tak winną, że niepodobne wydało jej się móc żądać czegoś dla siebie, móc wrócić tamte wszystkie wspólne im dni. Czuła tylko w sercu ogromną dla Kazika miłość i szacunek i żal. Tramwaj jej właśnie nadchodził więc zdążyła powiedzieć tylko:

— Bardzo żałuję, Kaziu, i przepraszam cię. Przebacz mi.

Po czym wspięła się na palce i wobec ludzi, na ulicy, w biały dzień, lekko pocałowała go w usta.

— — — — — — — — — — — —

Turawscy spędzili we Wronkach dni pełne szczęścia i miłości. Pani majorowa poczuła się najprawdziwszą i najszczerszą wieśniaczką i interesowała się wszystkimi gospodarskimi sprawami, major zaś odnalazł w sobie „pierwszorzędny materiał na męża". Nie rozstawał się z żoną przez cały dzień, brał udział we wszystkich jej rozmowach ze służbą i we wszystkich wędrówkach po stajniach, oborach i kurnikach.

W jednej z takich wędrówek w śpichrzu dworskim major ze zdumieniem poznał w wydającym zboże oficjaliście magistra Krówkę. Krówko w długich butach i krótkim kożuszku oraz czupurnej baranicy, na widok majora rozdziawił gębę wielkim rozradowaniem i skłonił się i mruknął na powitanie coś, co mocno zakrawało na „ja bardzo przepraszam".

Rozbawiony major pytał magistra co tu robi. Okazało się, że był we Wronkach pisarzem prowentowym, które to stanowisko zawdzięczał koledze swemu z uniwersytetu, synowi miejscowego rządcy. — Magister na wronkowskim chlebie zmężniał i przytył oraz nabrał pewnej śmiałości, którą major przypisywał obcowaniu z chłopami. Turawski po krótkiej pogawędce żegnał Krówkę.

— Do widzenia panu, panie Krówko. Życzę panu powodzenia.

— Ja bardzo przepraszam - skłonił się Krówko.

Koniec.

Chmurny rok

Europa czyni dziś wrażenie pocisku, wyrzuconego przyśpieszonym pędem w nieznane. Na oko wydaje się, że bieg nie ma w sobie nic, grożącego szybką katastrofą, że niebezpieczeństwa nie są zbyt nagłe. Ale dopiero spojrzenie na wypadki z dalszej perspektywy daje w całej pełni odczuć, że nabierają szybkości z każdym niemal miesiącem.

Cofnijmy się o rok wstecz. Już wówczas chmury zalegały międzynarodowy horyzont. Właśnie przed końcem 1935 r. zaniepokoił opinię publiczną fakt, niezwykły w dziejach Anglii: obalenie przedstawiciela rządu za zawarcie układu międzynarodowego. Upadek sir Hoare'a za zawarcie porozumienia z francuskim premierem Laval'em, którego treścią była ugodowa propozycja wobec Mussolini'ego w sprawie abisyńskiej, stało się równocześnie przekreśleniem samego układu i postawiło Włochy przed groźbą zaostrzenia sankcyj i przed widmem wojny z Wielką Brytanią.

Rząd faszystowski nie uląkł się i trafnie ocenił sytuację. Rozstrzygnięcie sporu przeniósł z zakamarków dyplomacji na szerokie pole bitew. Szereg piorunujących zwycięstw oręża włoskiego uczynił sankcje Ligi Narodów czymś niepoważnym i podważył znaczenie samej instytucji genewskiej.

Na tle postawy dawnych aliantów wobec dążeń narodu włoskiego nastąpiło zbliżenie rządu faszystowskiego do ideowo mu bliskiego Berlina. Znalazło ono wyraz w marcu 1936 r. we wkroczeniu wojsk niemieckich do zdemilitaryzowanej dotąd strefy nadreńskiej. Odtąd uwaga czynników międzynarodowych, które na tle wojny abisyńskiej pragnęły rozprawić się z faszyzmem, z konieczności znowu musiała się zwrócić ku Trzeciej Rzeszy.

Ofensywa międzynarodowych czynników przewrotu, zapoczątkowana w r. 1935 moskiewskimi uchwałami Kominternu i proklamowaniem frontu antyfaszystowskiego, w r. 1936 szła dwoma drogami. Z jednej strony polityka kóż, przy współudziale drugiej międzynarodówki socjalistycznej i przy pomocy Ligi Narodów uderzyła w rząd Mussolini'ego, jako w napastnika i burzyciela pokoju i pragnęła pognębić Włochy zastosowaniem sankcyj gospodarczych, za którymi miały pójść i wojskowe. Z drugiej strony czerwona Moskwa przy pomocy trzeciej międzynarodówki i w zharmonizowanym działaniu z czwartą międzynarodówką Trockiego poczęła kroczyć jawnie ku skomunizowaniu zachodniej Europy.

W styczniu 1936 r. upada we Francji rząd Laval'a i do steru przychodzi gabinet Sarraut już jako rząd lewicy. W lutym na terenie Hiszpanii ster rządów wpada w ręce wyraźnych sympatyków Moskwy i poczyna się orgia represyj przeciw Kościołowi i czynnikom narodowym. Wreszcie w dn. 26 kwietnia wybory francuskie dają zdecydowane zwycięstwo socjalistom, komunistom i radykałom i w maju obejmuje rządy w Paryżu Leon Blum.

Odtąd sojusz francusko-rosyjski nabiera żywych barw. Zwraca się on w pierwszym rzędzie przeciw państwom faszystowskim, przeciw Niemcom i Włochom. Ukończenie zwycięskie kampanii afrykańskiej przez Włochy i zajęcie Addis Abeby przenosi próby Moskwy na inną płaszczyznę. I znowu dwa tory. Formowanie rządów frontu ludowego we Francji, z oparciem na prawym skrzydle o rząd frontu ludowego w Hiszpanii, na lewym skrzydle o mający się utworzyć rząd lewicowy w Belgii. Z drugiej strony próby odosobnienia Niemiec przez odciągnięcie Włoch od porozumienia z nimi; inicjatywa na zniesienie sankcyj wychodzi z Moskwy. W tym samym czasie Rosja usiłuje zapewnić sobie spokój na Dalekim Wschodzie i dąży do paktu z Japonią.

Pierwszym niepowodzeniem Moskwy stało się zwycięstwo wyborcze Degrelle'a i t. zw. rexistów w Belgii w czerwcu. W wyniku wpływów rexistów rząd króla Leopolda w parę miesięcy później w październiku wyrzekł się sojuszu z Francją i ogłosił powrót do przedwojennej polityki neutralności. Klęską zaś dla planów sowieckich stał się w lipcu wybuch powstania narodowego w Hiszpanii. W ten sposób i prawe skrzydło bolszewizmu na zachodzie Europy zostało nadłamane. Jedynie we Francji utrwaliły się rządy frontu ludowego, znaczące swą drogę anarchią i wzwyż dziesięciokrotnym wzrostem liczby członków partii komunistycznej.

Niemcy przystąpiły do kontrofensywy. Z końcem sierpnia Rzesza zaprowadza dwuletnią służbę wojskową, zaś w dn. 9 września w Norymberdze Hitler ogłasza walkę z komunizmem, żydostwem i Moskwą. Równocześnie rząd niemiecki próbuje utrzymać przyjazne stosunki z Rzymem, choćby kosztem postulatów niemieckich w sprawie Austrii. Wreszcie w dn. 25 listopada czerwony front zostaje zaskoczony wiadomością o zawarciu sojuszu niemiecko-japońskiego.

Z najwyższym niepokojem zdarzeniom światowym przygląda się Anglia. Poniesiona przez nią klęska w sprawie abisyńskiej pociągnęła w konsekwencji za sobą konieczność uznania samodzielności Egiptu i zadowolenia się sojuszem, co znalazło swój wyraz w traktacie z dn. 26 sierpnia 1936 r. W wyniku obniżenia się powagi angielskiej na Bliskim Wschodzie wybuchło nadto powstanie arabskie w Palestynie, które postawiło Anglię wobec potrzeby czynnego wejścia w konflikt arabsko-żydowski.

Tak więc Anglia z trwogą patrzy na szerzący się zamęt i szczerze pragnie szukać pokojowego wyjścia. Od chwili sojuszu niemiecko-japońskiego towarzyszą jej w tym dążeniu Stany Zjednoczone, upatrujące groźbę w polityce japońskiej. To też wybrany w grudniu ponownie prezydentem Stanów Roosevelt już w dn. 1 grudnia znalazł się na pacyfistycznej, panamerykańskiej konferencji w Buenos Aires.

Polityka polska znalazła się w ciemnym zaułku między dwoma murami: Niemcy i Rosja, jako przywódcy dwóch, sobie wrogich, bloków ideowych. A między nimi Polska, pozbawiona entuzjazmu, jaki narodowi w niebezpieczeństwie może dać tylko własna wielka idea, Polska rozdarta walkami Polaków między sobą, przeżywająca najgłębszy kryzys.

Niewesoły obraz w obliczu zbliżającej się zawieruchy światowej. W takich warunkach nawet kanclerz Jan Zamoyski nie poprowadzi szczęśliwie polityki zagranicznej.

Od nas samych tylko, ale od nas wszystkich, zależy nasz los. Czas ucieka i przeobrażenia w Polsce muszą iść szybciej, niż pędzą fale wypadków, obijające się z groźnym pomrukiem o ściany naszych granic.

Tadeusz Gluziński.

Polemika

W krajach anglosaskich położenie gospodarcze poprawiło się. Nic dziwnego. Bogate kraje, mają z czego czerpać. We Francji położenie pogarsza się. We Włoszech i Niemczech jest, jak było. W Polsce poprawiło się bardzo nie bardzo.

Obłoki wonnego dymu

Ale to już staruszkom z „Czasu" wystarcza i odgrzewają cały swój bagaż z XIX w. Gospodarka światowa, naukowe prawdy ekonomii, wolna konkurencja wstają z martwych! Konserwatyści łódzcy konserwują dziś zeszłowieczny liberalizm, który kiedyś przed laty konserwatyści dawni zwali awangardą rewolucji.

Teraz „Czas" zaciągnął się wonnym dymem i marzy. Zatytułował marzenia: „Zwycięstwo ekonomii nad samostarczalnością".

Zasadę konieczności współpracy gospodarczej z innymi krajami głosiliśmy stale, zarówno w okresach najcięższego kryzysu, kiedy znękanym nędzą społeczeństwom efektowne środki nakręcania koniunktury, wydawały się zbawieniem i lekarstwem, jak i w okresie poprawy koniunktury, kiedy nie przestawaliśmy nawoływać, by nie marnować pomyślnego zwrotu przez zasklepianie się w ciasnych granicach samostarczalności. Z tego punktu widzenia zwalczaliśmy wprowadzenie w Polsce przepisów dewizowych i obostrzenie zakazów przywozu. Z tego jedynie punktu widzenia wypowiadaliśmy się przeciw sztywnemu kursowi waluty. Chyba wszyscy czytelnicy nasi rozumieli, że odstąpienie od sztywnego parytetu nie było dla nas żadnym celem samo przez się, ale jedynie niezbędną ofiarą dla powrotu na rynek światowy. Tylko kilku analfabetów ekonomicznych z brukowej prasy mogło interpretować nasze poglądy w tym kierunku, że chodzi nam o to by ktoś zarobił, a ktoś inny znów stracił na dewaluacji.

Rozumiemy, że w Łodzi najłatwiej wyczuć poprawę koniunktury, której szary człowiek jeszcze nie widzi. Ale żeby zaraz zwalczać przepisy dewizowe i ułatwiać lokowanie zysków w bankach zagranicznych! „Czas" ma na poparcie swego żądania prawdziwą armatę szybkostrzelną: naukowe prawdy ekonomii.

Pomylili się ci wszyscy, którzy w latach 1933—35 głosili bankructwo ekonomii politycznej i kpili z rezultatów tej nauki, zarzucając jej bezradność wobec kryzysu, który rzekomo miał stworzyć nową naukę ekonomii. Prawdy ekonomiczne, jak wiele innych prawd naukowych nie mogą dać rezultatów z dziś na jutro. Prawa ekonomiczne wskazujące, że kryzys i dobra koniunktura są fazami, które muszą po sobie następować i które samoczynnie się likwidują, jeśli się sztucznymi środkami nie przeszkadza normalnym procesom gospodarczym, doszły znowu do głosu.

Dawid Ricardo ma więc znowu pełny głos, a co najwyżej uzupełniać go będą pomruki Mardocheja Marksa.

Staruszkowie z „Czasu" zaciągają się wonnym dymem przeszłości...

Słodka Malaga

Za to na ulicy Zamenhofa popijają wino hiszpańskie. P. Natan Szwalbe w „Naszym Przeglądzie" w polemice z p. Braunem z „Zetu" przymknął oczy nad szklaneczką Malagi i usiłuje widzieć realnie przyszłość Polski. Zaczął od przeszłości, od przewrotu majowego.

Piłsudczycy mieli wtedy za sobą na pozór tylko mniejszość, ale faktycznie mieli po swej stronie większość „narodu" w pojęciu europejskim tego słowa, t. j. wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości. Była to ta sama większość, która wybrała prezydenta Narutowicza.

Dawniej w ogrodach warszawskich figurował napis: wstęp tylko dla osób, ubranych po europejsku. Dziś obywatele w europejskim znaczeniu to właśnie ci, którym nie wolno było wchodzić do ogrodów.

Potem p. Szwalbe począł widzieć realnie. Z mroków wyłania się front ludowy.

No, a jak ma być obecnie. Wyobraźmy sobie, że tworzy się „front ludowy" wg. hipotezy p. Brauna. W skład tego frontu wchodzi PPS, Stronnictwo Ludowe, inteligencja postępowa polska, mniejszości narodowe, z wyjątkiem zapewne Niemców, którzy staną po stronie p. Brauna (zwłaszcza, że ma on tak pociągające dla nas nazwisko). Już zgruba wziąwszy powiedzieć można, że obóz frontu ludowego reprezentowałby trzy ćwierci Polski. A kto stanie po stronie drugiej, „narodowej"? Endecja, ONR, ale z pewnością nawet nie cała Sanacja. Grupa „naprawiaczy" napewno by się zawahała, Legion Młodych tym bardziej.

Tak więc czcigodna mniejszość stwierdza sama, że miejsce jej i ocalenie tylko we froncie ludowym. A z nimi i pod ich przewodem inne mniejszości (prócz Niemców), socjaliści (nie zaprzeczamy), ludowcy (ci się chyba namyślą), inteligencja postępowa polska (na zdrowie!). Naprawiacze podobno się wahają, a Legion Młodych tym bardziej. Ta siła chyba wystarczy! Czy nie?

Poco więc p. Braun straszy naiwnych ludzi tym, że socjaliści, masoni i żydzi przywołaliby na pomoc bolszewików sowieckich?

Jakby było trzeba, to się zawoła. Ale po co p. Braun tak zaraz z góry straszy? Może wystarczy to, co zdołają zwerbować Nalewki i wszystko da się urządzić pokojowo bez hiszpańskich awantur.

P. Szwalbe zadumał się nad szklaneczką Malagi, a potem pociągnął łyk i mlasnął rozkosznie. Otworzył oczy. Szklanka była pusta...

To jest tak:

Zmiany niezmieniające

Na innym miejscu dajemy fragmenty z artykułu płk. Bogusława Miedzińskiego, zamieszczonego w dzisiejszej „Gazecie Polskiej". Wystąpienie „Gazety Polskiej" jest znamiennym dowodem przemian, dokonujących się w obozie sanacyjnym. Oto ludzie reżimu zrozumieli, że tracą grunt pod nogami, że dotychczasowe podstawy rządzenia straciły wszelki sens.

Dowodów, że tak jest istotnie, nie brak. P. Bogusław Miedziński nie jest pierwszy i zapewne nie ostatni, który dochodzi do tych wniosków i stara się dać im wyraz w działalności publicystycznej.

Trzeba tylko rozumieć, że reformy powierzchowne, polegające na przesunięciach personalnych czy na tworzeniu nowych grup, bez głębokich zmian ustroju nie tylko politycznego (a ustrój polityczny to przecież nie tylko konstytucja i ordynacja wyborcza!) oraz ustroju gospodarczego nie miałyby żadnego istotnego znaczenia.

Próba zmian personalnych, jako drogi wiodącej do utrzymania obecnego ustroju gospodarczego i społecznego, byłaby z góry skazana na niepowodzenie, stanowiłaby jeszcze jeden błąd ułatwiający akcję Folksfrontu.

Nesamowite wynalazki

Maszyny do niszczenia kawy

RIO DE JANEIRO 31.12. Z kół rządowych zapewniają, jak donosi Havas, iż władze brazylijskie w celu prędszego niszczenia nadmiaru zapasów kawy zostały zaopatrzone obecnie w specjalne maszyny, pozwalające na zniszczenie dziennie 100.000 worków kawy.

Polska w 1936 r.

Rok 1936 był świadkiem bardzo poważnych zmian w życiu wewnętrznym Polski aczkolwiek nie wszyscy może zdawali sobie z tego faktu dostatecznie sprawę. W roku bowiem tym uległ znacznemu przyspieszeniu proces rozkładania się obozu sanacyjnego, sprawującego dotychczas rządy w Polsce. Jednocześnie również przyspieszeniu uległ proces krystalizacji nowych obozów politycznych. Dokonywały się w Polsce przemiany na razie pod powierzchnią oficjalnego życia politycznego, zmiany, które jednak w niedługim czasie muszą się uzewnętrznić.

Obóz sanacyjny jest dziś głazem, zamykającym przed Polską drogę głębokich przemian, jakie się u nas muszą dokonać. Jest to obóz, konserwujący nietylko dzisiejszy system polityczny, zapoczątkowany w maju 1926, ale dzisiejszy ustrój polityczny, społeczny i gospodarczy, będący konsekwencją rozwoju, jaki nie tylko zresztą Polska przebywała w XIX i XX wieku.

Dlatego zewnętrzne objawy rozpadania się tego obozu zapowiadają możliwość przeprowadzenia głębokich przemian ustrojowych. A tych objawów rozpadania się, widzieliśmy bardzo wiele. Wystarczy wymienić dyskusję nad ustawą o uboju rytualnym, akcję t. zw. pułkowników przeciwko Kościałkowskiemu i Kwiatkowskiemu, różne wyczyny naprawiaczy, wreszcie ostatnio wystąpienia posłów Bakona, Dudzińskiego, Hoppego, Budzyńskiego i Szczepańskiego. Proces rozpadania się, może jeszcze trwać czas dłuższy. Ostateczny los obozu sanacyjnego został już jednak definitywnie przesądzony. Lutowania nie pomogą. Akcje jednoczenia obozu sanacyjnego, albo brały w łeb, albo w ogóle nie dochodziły do skutku.

Montowanie „fołksfrontu" odbywało się w 1936 r. w przyśpieszonym tempie. Rozszerzano front prasowy, wciągano coraz bardziej do walki organizacje pomocnicze w rodzaju Z. N. P. lub „Społem". A po drodze odnoszono lokalne sukcesy, z których najpoważniejszym, były wybory łódzkie.

Montowanie „fołksfrontu", mówiąc ściśle, frontu żydowskiego, odbywało się w każdym razie szybciej, niż krystalizowanie się obozu narodowego. Ten ostatni bowiem proces mimo niewątpliwych postępów, natrafiał na poważne przeszkody.

Istotnym źródłem trudności było niewątpliwie kierownictwo polityki żydowskiej. Nie chce ono za żadną cenę dopuścić do powstania nowoczesnego obozu polskiego, dostatecznie silnego, by zrealizować taką przebudowę ustroju, po której dla żydów nie byłoby miejsca w Polsce. Inspiracje stąd płynące, były wykonywane przez najrozmaitsze czynniki, przeważnie nie zdające sobie sprawy, w czyim interesie działają.

Wewnątrz ugrupowań narodowych, pomimo konsolidacji frontu ludowego, toczyły się w ostatnim czasie spory, niemile widziane przez polską opinię publiczną. Gdyby to były spory natury ideowej, dyskusje programowe, choćby najbardziej gorące, każdy by rozumiał ich treść i wagę. Ale jak ocenić dziś, gdy stoimy przed nawałą niebezpieczeństw zewnętrznych i wewnętrznych, przypominanie dawnych, już zamarłych, sporów orientacyjnych, pretendowanie ugrupowań politycznych do monopolu na nacjonalizm, na antysemityzm, jak całą oszczerczą kampanię przeciw „A. B. C." i narodowym radykałom, jak wreszcie ostatnią blokadę Uniwersytetu w Warszawie, skierowaną nie przeciw żydom, ale przeciw Narodowym Związkom Polskiej Młodzieży Radykalnej? Na tej drodze trudno doprowadzić do konsolidacji obozu narodowego w Polsce. A przecież sprężynami tych posunięć są narodowcy, którym tylko zaślepienie dziwne nie pozwala spojrzeć w twarz dzisiejszej rzeczywistości!

Obok metody rozbijania, żydowskie kierownictwo w Polsce stosowało również metodę przemalowywania wszelkich dążeń narodowych na „reakcję społeczną". Stąd najgorszym atakom podlegały te czynniki narodowe, które wysuwały radykalny program społeczny.

Mimo tych przeszkód, konsolidacja idzie naprzód. Polacy, należący do różnych ugrupowań, znajdują dziś wspólny język. Wyrazem tego, jest choćby szereg przemówień sejmowych, lub szereg artykułów, umieszczanych w pismach bardzo dotychczas dalekich od poglądów narodowych, a które obecnie wyrażają daleko idące zrozumienie dla najistotniejszych problemów życia narodowego. A jednocześnie w samym życiu narodowym występują silne objawy powstawania nowej siły. Wystarczy wymienić stopniowe wypieranie żydów, lub takie potężne manifestacje młodego pokolenia, jak ślubowanie jasnogórskie lub wiosenna blokada Politechniki.

Pomimo wszystko, idziemy ku lepszej przyszłości.

Znaleziono pieniądze

za okup syna L ndbergha

FILADELFIA 31.12. Dzienniki zamieszczają sensacyjną wiadomość o znalezieniu przez policję sumy 21.650 dolarów, którą **jak przypuszczają, stanowi część okupu otrzymanego przez „kidnapperów" po porwaniu dziecka Lindbergha.**

Co zrobiła Parylewiczowa

z pieniędzmi Z. P. O. K.

W związku z nadużyciami Parylewiczowej w Klubie Pracy Obywatelskiej Kobiet zgłosiła się do władz sądowo - śledczych p. Janina Wilczyńska, podinspektorka szkolna terenu kuratorium śląskiego i złożyła zeznania stwierdzające, że p. Parylewiczowa — poza wszelkim innym majątkiem związkowym — przyjęła z jej rąk protokularnie sumę około 3000 zł., stanowiącą pozostałość z udzielonej przez Województwo Krakowskie subwencji na świetlice. Z subwencji tej p. Wilczyńska w zupełności się wyliczyła i pozostałość złożona została na książeczkę, którą doręczono p. Parylewiczowej. Co z tymi pieniędzmi zrobiła — nie wiadomo, bowiem wkrótce po ustąpieniu p. Wilczyńskiej z prezesury na skutek przeniesienia na Śląsk, dowiedziała się, że Parylewiczowa nie wypłaca skromnych wynagrodzeń za prowadzenie świetlic rzekomo z braku funduszów.

W Pruszkowe

ZAPRENUMEROWAĆ „ABC" MOŻNA U. P. RYSZARDA JĘDRZEJEWSKIEGO, UL. KOŚCIUSZKI 43 M. 7.

Pod sztandarami hiszpańskiej Falangi

walczy 80 tys. młodych Hiszpanów

Wywiad z przywódcą falangistów Hedillą

„Berlner Tageblatt" do przebiegu wypadków w Hiszpanii przywiązuje wagę tak dalece, iż na front powstańczy wysłał w charakterze korespondenta zastępcę swego redaktora naczelnego. On to właśnie odbył przed kilku dniami rozmowę z przywódcą słynnej już dzisiaj Falangi, Hedillą.

Chodziło o to, aby bezpośrednio u źródła poznać istotne cele i zamiary Falangi. A Hedilla, jako oficjalny, po zgonie założyciela, szef organizacji, ma najwięcej w tej sprawie do powiedzenia. Jak wiadomo, Primo de Rivera zaraz w początkach powstania wpadł w ręce czerwonych i został zamordowany. Tak przynajmniej o nim mówią, organizacja dotąd jednak co do jego losów nie ma bezwzględnej pewności.

Kwatera w Salamance

Kwatera główna Falangi znajduje się w Salamance. Hedilla przyjmuje niemieckiego dziennikarza z ujmującą uprzejmością. Jest to człowiek około trzydziestki. Odziany w błękitną koszulę falangistów i błękitną kurtkę bez żadnych odznak. Sposób przywitania odrazu stawia obu rozmówców na stopie zaufania. Rozmowa biegnie więc prędko i prowadzona jest w sposób najbardziej otwarty i bezpośredni.

— Jak silna jest Falanga i ilu falangistów jest na froncie? — pada pierwsze pytanie dziennikarza.

80 tys. na froncie

— Na przednich liniach frontu znajduje się około 80 tys. falangistów. Około 50 tysięcy pełni służbę etapową, 15 tysięcy zaś przechodzi obecnie przeszkolenie wojskowe. Razem ze wszystkimi oddziałami naszej organizacji, z narodowo - syndykalistycznymi związkami robotniczymi, z oddziałami kobiet oraz z grupami młodzieży Falanga liczy mniej więcej milion członków. Sądzimy jednak, że po całkowitym opanowaniu przez nas Hiszpanii liczba ta zostanie potrojona.

Jarzmo i strzały

— Co właściwie znaczy jarzmo w symbolu Falangi oraz te strzały. Skąd one pochodzą?

— Pochodzą one — odpowiada Hedilla — z herbu królów katolickich, którzy byli ojcami jedności narodowej i założycielami imperium hszpańskiego. Jeszcze dziś te znaki znajdujemy na ogólnie czczonych ze względu na ich przeszłość budowlach Salamanki, Avila i Toledo. A ich sens polega na tym, że oznaczają jedność, siłę, pracowitość i zdolność do obrony.

— Jakie będzie zadanie Falangi po zakończeniu, oczywiście zwycięskim, walki z czerwonymi?

Cel walki

Na to pytnie pada bezzwłocznie brzmiąca jak komenda odpowiedź: „Dać państwu ustrój narodowo - syndykalistyczny".

— A w jakiej formie Falanga współpracować będzie z innymi organizacjami, np. karlistami?

— W żadnej formie. Fakt, że stoimy razem z nimi na kilku frontach walki, wcale nie oznacza ścisłej współpracy między nami. Swiadczy on jedynie, że wszyscy współpracujemy z wojskiem.

— Jakimi zasadami kieruje się Falanga w sprawie wyboru przywódców i jak ta sprawa wygląda w obecnym okresie krwawych walk?

Władze organizacji

— Zasadniczo — odpowiada Hedilla — naczelny szef wyznacza miejscowych, prowincjonalnych oraz regionalnych przywódców Falangi, generalnego sekretarza organizacji, kierownika służby technicznej, wreszcie członków narodowej rady przywódców. Ta rada powołuje ze swego grona sześciu ludzi, a przywódca wybiera dalszych sześciu. Oni właśnie stanowią radę polityczną.

Podczas wybuchu powstania narodowego niemal wszyscy członkowie Rady Falangi znaleźli się w więzieniach. Nie zdołano wydostać z nich nawet połowy. Ze względu na tę wyjątkową sytuację pozostali czlokowie rady musieli pracować za kilku, wolnych miejsc jednak nie obsadzano, nie wiedziano bowiem, czy nieobecni żyją lub też czy zostali zamordowani.

Sprawa broni, ekwipunku, rezerw

Pada wreszcie końcowe pytanie dziennikarza:

— Miałem sposobność osobiście przekonać się o wartości bojowej milicji falangistów. A jak się przedstawia sprawa uzbrojenia, ekwipunku i rezerw?

— Przede wszystkim — odpowiada Hedilla, który dłuższy czas sam był na froncie — nasi chłopcy bronili się niejako własną pięścią przeciwko czerwonym barbarzyńcom, z zapałem i gotowością bojową, którą pan sam dokładnie mógł stwierdzić. Prześladowania, których ciągle padali ofiarą, oraz ubóstwo naszej organizacji uniemożliwiły odpowiednie wyposażenie milicji. Posiadaliśmy zaledwie parę tysięcy rewolwerów. Dopiero wojsko udzieliło nam nieco broni i trochę materiału mundurowego. Dzisiaj ta sprawa wygląda inaczej. Dzięki własnym środkom oraz wydatnemu poparciu armii doszliśmy już do tego, że będziemy w stanie wyekwipować wkrótce wszystkich swoich ludzi. Organizacja rezerw dla naszej milicji postępuje bardzo szybko, a w tej sprawie z naszymi przywódcami współzawodniczą oficerowie armii czynnej, którzy nieraz z dumą noszą na mundurze odznakę Falangi.

Zakończenie dochodzenia

w sprawie Doboszyńskiego

Jak donosi krakowski „Głos Narodu" sprawa ukończenia przez sędziego śledczego Rogowskiego dochodzeń przeciw inż. Doboszyńskiemu i towarzyszom o „wyprawę" na Myślenice jest tym razem definitywnie kwestią najbliższych kilku dni, po czym akta sprawy przekazane zostaną prokuraturze przy Sądzie Okr. w Krakowie, która przystąpi do wygotowania aktu oskarżenia.

Polowanie na p. Simpson

Oblężenie willi w Cannes

W Cannes przebywa stale 10-ciu amerykańskich reporterów, którym polecono śldzić każdy krok pani Simpson. Obowiązani są oni co parę godzin nadawać depeszę po 300 wyrazów o tym jak spędza czas p. Simpson. Ale dowiedzieć się o niej coś konkretnego jest rzeczą trudną, gdyż zarówno ona jak i jej gościnni gospodarze mają już dość nocnych telefonów i stereotypowych pytań: „Czy p. Simpson jeszcze nie wyjechała?".

Za każdym razem gdy p. Simpson wyrusza ze swej willi, wyjeżdżają za nią pośpiesznie reporterzy. Przed willą stale dyżurują ich auta.

Przed trzema dniami p. Simpson wyjechała gdzieś samochodem. Niespodziewanie przed nosem reporterów wyrosło drugie auto, które pewien czas jechało za p. Simpson, a następnie nagle stanęło w poprzek szosy, uniemożliwiając ruch goniących p. Simpson aut. Trwało to przez 10 minut, przez ten czas oczywiście p. Simpson odjechała w nieznanym kierunku.

Przy willi stoi obecnie na warcie żandarm, który nie dopuszcza tam żadnej taksówki. Ochrona willi jest coraz bardziej staranna. Detektywi Scotland Yardu sprowadzili z Londynu swe rodziny, co świadczy, że p. Simpson pozostanie w Cannes na długo. Francuska policja miejscowa została również znacznie wzmocniona.

Horoskop personalny na 1937 r.

Znakomici astrolodzy nie żałowali trudu i po mozolnych gwiazdobadaniach ustalili z całą dokładnością, co czeka niektórych naszych luminarzy w nadchodzącym roku. Oto ich horoskop:

P ł k. K o c wobec wykazanej pomysłowości i sprężystości w tworzeniu obozu politycznego jednoczącego c a ł y naród zostanie porwany do Chin; nieszczęsny, posetkowany na partie, kraj wzdycha do Koca, który ze znanym mu pośpiechem sklei statut, a potem i stronnictwo do którego wszyscy radośnie hurmem przystąpią.

M i n. P o n i a t o w s k i zostanie wezwany do Sowietów, jako najlepszy spec na świecie, dla tworzenia kołchozów.

P r z y w ó d c y Z. N. P. będą zesłani przez Stalina na Sołówki za przecholowanie w akcji bezbożniczej i za utworzenie z ateizmu nowej, bardzo absorbującej religii.

W o j. G r a ż y ń s k i zmieni nazwisko na Kurzydło i wyjedzie do Abisynii gdzie zostanie gubernatorem prowincji Ali Baba. Będzie on dla Włochów wzorem, jak urzędnik państwowy wyrzeka się własnej polityki, jak nie teroryzując nikogo, jedynie przez zjednanie sobie powszechnej miłości — można robić z powierzoną sobie prowincją co się żywnie podoba.

W i c e m i n. B o b k o w s k i wyemigruje w Pampasy argentyńskie gdzie założy parę niezbędnych kolejek linowych. Ożywi to znakomicie nieznośne równiny.

R z y m o w s k i uda się na zaproszenie króla Jerzego do Anglii gdzie utworzy Akademię Plagiatu i wygłosi cykl odczytów dla dziennikarzy jak pomnażać swe dochody pisząc artykuły tylko za pięćsetfuntowymi łapówkami.

P ł k. M i e d z i ń s k i wyruszy na Honolulu, skąd będzie pisał korespondencje polityczne. W ten sposób „Gazeta Polska" będzie miała choć jednego korespondenta nie — żyda.

Ś w i ę t o s ł a w s k i wyjedzie z motopompą w tournée naokoło świata. Będzie demonstrował tam ostatni polski krzyk techniki uniwersyteckiej.

B r a c i a J ę d r z e j e w i c z e otrzymają posadę dozorców przy kiosku Polskiego Monopolu Spirytusowego na wystawie w Sjamie. Pensje po 2000 zł. tygodniowo.

P r e z. S t a r z y ń s k i zostanie wybrany przez gangsterów burmistrzem Chicago. Będzie ukwiecał miasto.

W o j. K o s t e k B i e r n a c k i wyjedzie na Gujannę by nauczyć tamtejsze władze więzienne paru nowoczesnych chwytów.

P a n p r e m i e r S k ł a d k o w s k i odwiedzi biegun północny, by skontrolować czy Eskimosi wyruszają na łowy punktualnie o 8-mej rano.

— No dobrze, przerwałem astrologom, a co czeka Polskę?

— Przecież to jasne, odparli. Jeśli — w co nie wątpimy — wszystko się sprawdzi w Polsce będzie o wiele, wiele lepiej! (k.).

Miedziński nawrócony

czyli szukajmy nowych dróg

Pos. Miedziński w dzień Sylwestrowy robi rachunek sumienia: rzuca temidową zasłonę na spory przeszłości:

Polska idzie w przyszłość i na nią trzeba mieć oczy zwrócone. Trzeba zachować z przeszłości wszystko co w niej było dobre i wielkie, ale nie można narzucać młodszym dziedzicznego obciążenia echami naszych walk i sporów, które przecież — na miły Bóg — przestały być aktualne.

Jednocześnie pos. Miedziński daje nam następujące rewelacje:

Tak jest: ostatnie formy organizacyjne naszego obozu uległy dekompozycji. Dopuściliśmy do tego z pełną świadomością — i nie zamierzamy ich wskrzeszać. Chcemy jednocześnie zarejestrować proces równoległy, w ciągu ubiegającego roku wyraźnie zaznaczony. Dekompozycji organizacyjnej uległ również obóz dotychczasowej opozycji.

No, no, dotychczas przypuszczaliśmy, że ta dekompozycja dokonała się „bez pełnej świadomości".

A wreszcie pisze p. Miedziński:

Nie bez powodu jednak zrobiliśmy na początku tego artykułu rozróżnienie między stanem rzeczy organizacyjnym, a potencjalnym w tej dziedzinie. Siły potencjalne narodu polskiego są żywe i potężne: nie one też, lecz ich formy organizacyjne uległy rozkładowi — nie bez głębszych powodów. Trzeba więc mieć odwagę, aby te formy odrzucić i nowe do życia powołać.

Trzeba odrzucić nie tylko stare formy, ale i starych ludzi i to bez różnicy poglądów i obozów.

W grocie nowoczesnego smoka

Nieprzebrane skarby fortu Knox

W stanie Kentucky, w sercu niemal Stanów Zjednoczonych, miejscu oddalonym 600 mil od wybrzeży atlantyckich i 2100 mil od Pacyfiku, wznoszą się widoczne z daleka masywy fortu Knox, zbudowanego specjalnie, dla przechowania olbrzymich zapasów złota, nagromadzonych w ostatnich dziesiątkach lat w Stanach Zjednoczonych. Jest to najbardziej nowocześnie urządzona forteca. W dalekim promieniu wznoszą się nowoczesne forty z potężnymi działami broniącymi dostępu do właściwej „groty betonowej", w której obrał swą siedzibę najstraszliwszy smok, dławiący współczesne życie — złoto.

Zewnętrzny pas fortów i niesłychanie pomysłowych umocnień przedziela teren tego nowoczesnego „skarbca" na dwie części, z których środkowa, kryjąca w sobie zawiły labirynt ganków i przejść prowadzących do skarbca jest cudem współczesnej techniki i stanowi zaczarowany „pałac złota". Liczne posterunki rozlokowane w tej „złotej fortecy", krążyć muszą po wyznaczonych ścieżkach by nie znaleźć się w promieniu działania urządzeń alarmowych, sygnalizujących pojawienie się osoby niepożądanej. W tym wypadku bowiem wszystkie wejścia do „groty złotego smoka" zaopatrzone są w grube, stalowe drzwi, zamykające się automatycznie. Jednocześnie z otworów w murze wysuwają się automatycznie lufy karabinów maszynowych, które po trzykrotnym ostrzeżeniu, olbrzymiemi czerwonymi literami, zapalającymi się nad wejściem do skarbca, rozpoczynają morderczy ogień. Wewnątrz skarbca umieszczono instalacje o wysokim napięciu, automatycznie otwierające olbrzymie krany wodne itp. urządzenia chroniące skarbiec przed penetracją intruzów.

Pod taką strażą „złoty smok" spać może spokojnie, zabezpieczony olbrzymimi blokami skalnymi i betonowymi, grubymi żelazobetonowymi ścianami, nawet przed skutkami katastrof żywiołowych. Jakkolwiek bowiem miejsce na budowę fortu wybrano w terenie, gdzie dotychczas nie notowano trzęsienia ziemi i fundamenty założono na głębokich pokładach skalnych, to jednak chciano się i od strony nieprzewidzianych „mocy ziemskich i niebieskich" żabezpieczyć.



Fort Knox z lotu ptaka.

W zapale bezbożniczej propagandy

„Płomyk" posunął się do fałszerstwa

Potępiony wyrokiem sądowym za propagandę komunizmu „Płomyk" nię ustaje w swojej robocie wśród najmłodszych. Ostatnio „Płomyk" wydrukował wiersz Or - Ota „List z Sybiru". Wiersz ten został przez redakcję „Płomyka sfałszowany, gdyż opuszczono całą zwrotkę, specjalnej wagi. W zwrotce tej czytamy:

„Znalazłem na dnie kufra twój „Złoty Ołtarzyk"
Tyś mi go włożyła, mamo, to mój relikwiarzyk,
Schowałem go na sercu i chodzę z nim wszędzie,
Jak ty przeczułaś, mamo, czem mi tutaj będzie
Ta książka. Jakby drugą i drogą osobą.
Po polsku z nią jedynie rozmawiam i z sobą.
I co dzień na te pustki drętwe, nieskończone
Płynie moja modlitwa: „Pod Twoją obronę"...

Tej właśnie zwrotki o jasnej tendencji religijnej nie umieścił „Płomyk" w swoim wierszu Or - Ota. Chodziło o rzecz zupełnie jasną: o niedopuszczenie do duszy dziecka jakiejkolwiek tendencji religijnej. A fałszerstwo pozostaje zawsze fałszerstwem, chociażby było dokonane w imię „szczytnej, — jak zapewne uważa Z. N. P. — idei propagandy komunizmu".

Nowi członkowie

akademii nauk technicznych

WARSZAWA, 31.12. Na walnym dorocznym zebraniu Akademii nauk technicznych wybrano kilkunastu nowych członków Akademii. Na członków czynnych wybrani zostali:

Na wydziale nauk matematycz- (Kraków).

Na członków - korespondentów zagranicznych wybrano na wydziale nauk matematyczno-fizycznych: pp. Auguste Cotton (Paryż), Charles Fabry (Paryż), Johan van der de Haas (Leyda), Irena i Fryderyk Joliot-Curie (Paryż), Langmuir Irwing (New York), Pringsheim Peter (Bruksela), Waestmann Erich (Wrocław).

Na wydziale nauk technicznych: pp. Pierre Jolibois (Paryż), Gustave Ribaut (Paryż).
no-fizycznych: prof. T. Banachiewicz (Kraków), prof. M. Jeżewski (Kraków), prof. M. Kamiński (Warszawa), prof. F. Kępiński (Warszawa), prof. Fr. Leja (Kraków), prof. W. Pogorzelski (Warszawa).

Na wydziale nauk inżynierskich: prof. A. Różański (Kraków), prof. M. Rybczyński (Warszawa), prof. Oskar Sosnowski (Lwów).

Na wydziale nauk mechanicznych: prof. J. Groszkowski (Warszawa), prof. Wł. Krukowski (Lwów).

Na członków - korespondentów krajowych wybrani zostali na wydziale matematyczno - fizycznym: prof. Sz. Szczeniowski (Warszawa), prof. W. Budryk

Walka człowieka z niedźwiedziem

Niefortunny pomysł dyrektora cyrku

KATOWICE, 31. 12. Do Łazisk zjechał wędrowny cyrk, którego główną atrakcją był oswojony niedźwiedź. Właściciel cyrku ogłosił, że każdy kto pokona niedźwiedzia w spotkaniu wręcz, otrzyma premię w wysokości 20 zł. Znalazł się śmiałek niejaki Edmund Pawlenko, czeladnik rzeźnicki, który zaczął mocować się z niedźwiedziem. W czasie zapasów niedźwiedź uderzył Pawlenkę łapą w twarz zdzierając mu płat skóry i kalecząc go. Rozjuszony widokiem krwi niedźwiedź byłby niewątpliwie rozszarpał Pawlenkę gdyby ten nie uciekł w pole. Pawlenkę odwieziono w ciężkim stanie do szpitala. Grozi mu utrata wzroku. Właściciela cyrku pociągnięto do odpowiedzialności.

Na progu Nowego Roku

ABC po 112 dniach istnienia

19-go września ub. roku — tak już dzisiaj bowiem powiedzieć można — ukazał się pierwszy numer naszego pisma pod nową redakcją. Określiliśmy wówczas naszą linię podziału, a raczej linię zjednoczenia, linię wspólnej walki, w sposób następujący:

„Jedynym kryterium oceny ludzi będzie dla nas czystość moralna i zgodność ich poczynań z ideami nowoczesnej myśli narodowej w Polsce. Życzymy sobie współpracy i sympatii ze strony wszystkich, którzy są tej myśli wykonawcami i mają siłę woli niezbędną do jej bezkompromisowego wcielania w życie".

Zapowiedzieliśmy wówczas, że dalszą bardziej szczegółową odpowiedzią na pytanie, po co objęliśmy pismo, i jakim ideałom będzie ono służyć, — będzie nasza działalność publicystyczna. Rozpoczynając nowy rok pracy dobrze jest spojrzeć za siebie i ocenić bezstronnie wyniki naszej dotychczasowej pracy.

Ankieta kupiecka

Dążąc do systematycznego wyparcia żydów z handlu, zorganizowaliśmy w początku miesiąca października ankietę kupiecką, która dała bardzo obszerny materiał odpowiedzi, zarówno od kupców jak i działaczy społecznych, interesujących się kwestią spolszczenia handlu. Chcąc dzisiaj w jednym zdaniu podsumować wynik tej ankiety, trzeba powiedzieć, że dała ona przede wszystkim bogaty plon myśli polskich sfer kupieckich, myśli zdążającej ku zorganizowaniu polskiego handlu na nowych zdrowszych podstawach.

Akcja ogłoszeniowa

Z tych samych założeń ideowych wynikało nasze stanowisko w sprawie akcji ogłoszeniowej. ABC — to dzisiaj możemy sobie z dumą powiedzieć — jest pierwszym pismem polskim, które nie przyjmuje ogłoszeń firm żydowskich i nie korzysta z usług żydowskich biur ogłoszeniowych. I chociaż do naszej akcji przyłączyło się całkowicie tylko jedno pismo polskie, to jednak takie nasze stanowisko było bardzo poważnym uderzeniem w monopolistyczne dotychczas stanowisko żydowskich biur ogłoszeniowych. W całym szeregu dzienników, które dotychczas nie przeprowadzały specjalnie doboru ogłoszeń firm chrześcijańskich, zmalała znacznie ilość ogłoszeń żydowskich, a rubryki „polecane", bądź też t. zw. „informatory" zawierały ogłoszenia wyłącznie firm polskich.

Wysiedlić żydów

Wobec naprężonej sytuacji międzynarodowej, nie mogliśmy pominąć w naszej działalności publicystycznej rozważań na temat możliwości nagłego wybuchu wojny i konsekwencji płynących stąd dla zorganizowania aparatu obrony narodowej w Polsce. Rzuciliśmy wówczas hasło wysiedlenia żydów ze wszystkich tych okolic, gdzie mogliby oni już w pierwszych dniach zawieruchy wojennej współdziałać z wkraczającą armią nieprzyjacielską. W parę dni potem, na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. o pasie nadgranicznym, wysiedlono kilku żydów z Mławy i okolic z uwagi na to, że ich dotychczasowa działalność wywrotowa wskazywała na możliwość uprawiania szpiegostwa. Nie chcemy i nie mamy zamiaru przypisywać naszemu wystąpieniu takich wyników. Ale niewątpliwie, było ono w szeregu zagadnień, które poruszaliśmy na łamach naszego pisma, jedną z ważniejszych kwestii.

Osobne wagony dla żydów

Atak wściekłości i białej pasji prasy żydowskiej wywołało żądanie nasze wprowadzenia osobnych wagonów dla żydów na kolejach. Wprawdzie nie łudziliśmy się, żeby dzisiaj to żądanie mogło być natychmiast zrealizowane, ale zaczęła je przeprowadzać sama publiczność.

Obserwując obecnie ruch na kolejach, trzeba stwierdzić, że publiczność sama grupuje się w poszczególnych przedziałach według narodowości. Polacy jadą osobno, a żydzi stracili swykłą sobie bezczelność i tupet pakowania się do polskich przedziałów.

Ujawnić masonerię!

Szerokie echo w prasie nie tylko polskiej, ale i zagranicznej wywołała nasza akcja pod hasłem: ujawnić masonerię. W Polsce, z jednej strony działy się i dzieją dotychczas tak dziwne rzeczy, kierowane zakulisowymi sprężynami masonerii, z drugiej strony likwidacja tej zbrodniczej organizacji nie jest możliwa bez jej całkowitego ujawnienia, tak że żądanie to i praca nad ujawnianiem tajników masonerii jest wstępem do likwidacji wpływów masońskich.

A wyniki? W niedługim czasie po naszych artykułach ukazały się na szpaltach całej niemal prasy polskiej artykuły o różnych rodzajach lóż, otrzymaliśmy cały szereg informacyj od przyjaciół i czytelników naszego pisma, które następnie ujawnione, zarysowują dzisiaj już dość wyraźny obraz czym jest masoneria i kto w Polsce dzisiaj jest jej narzędziem, czy też działającym ramieniem.

Żółta łata

Zażydzenie naszej literatury, niesłychana infiltracja wpływów żydowskich w dziedzinie kulturalnego i duchowego życia narodu spowodowała, że wysunęliśmy żądanie „żółtej łaty". Żółta łata stała się już dzisiaj symbolem. Widzieliśmy ją na sklepach żydowskich, na piecach szabesgojów, w wydawnictwach organizacji walczących z żydostwa i jego zgubnymi wpływami. Żółta łata odgraniczy wszystko to, co z ducha i czynu polskie od tego, co obce, żydowskie i wraże.

„Ani grosza żydom"

W okresie wzmożonych zakupów z racji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, ABC rzuciło hasło: „Ani grosza żydom — zakupy świąteczne tylko u Polaków". Gorliwie poparło nas całe społeczeństwo polskie, a dzisiaj na łamach „Naszego Przeglądu" i „5-ej rano" czytamy żale i utyskiwania „narodu wybranego", że akcja bojkotowa przed świętami zatoczyła tak szerokie kręgi, że obroty kupców żydowskich zmalały trzykrotnie w porównaniu z latami ubiegłymi.

Nasza działalność publicystyczna musiała spowodować nieustające ataki całego zjednoczonego folksfrontu na ABC. Stanęli więc w jednym szeregu pp. Winterok, Essigman, Klibański, Mitzner, Muszkatenblit, Natanson z piórem, obok nich organ ZNP i kryptofolksfrontowy „Poranniak". A ich młodsi pomocnicy poszli z benzyną podpalać kantor naszego pisma. Nie dziwimy się temu. Walka toczy się na dobre. Ale im głębsza jest ta walka, tym front jej jest szerszy i obejmuje po naszej stronie coraz to nowe odziały społeczeństwa wchodzące w bój.

Z drugiej strony, przy okazji codziennej pracy, przy okazji naszego konkursu i zbiórki na pomoc gwiazdkową dla bezrobotnych narodowców, spotkaliśmy się z mnóstwem wyrazów uznania dla naszej akcji i zachęty do jej dalszego prowadzenia. Akcja gwiazdkowa rozpoczęta przez nas na skutek inicjatywy jednej z naszych czytelniczek, której nie mogę na tym miejscu nie złożyć podziękowania, — mimo iż trwała krótko, pozwoliła nam zaopatrzyć w najniezbędniejsze na święta rzeczy stu kilkudziesięciu bezrobotnych narodowców.

Dziś stajemy na progu nowego okresu naszej walki. I dziś będzie rzeczą najwłaściwszą powtórzyć to, co powiedzieliśmy zaczynając tą pracę, 15-go września 1936 r.: Do wszystkich uczciwych i szczerych wyznawców nowoczesnej myśli narodowej w Polsce wyciągamy rękę. Do nikogo mniej i do nikogo więcej.

W. V.

Maszyna do poznawania fałszywych monet

Przed kilkoma tygodniami do urzędu patentowego w Sidney został zgłoszony oryginalny wynalazek pewnego inżyniera — maszyna odróżniająca fałszywe monety od prawdziwych. Maszyna pracuje tak szybko, że w ciągu 9 minut przesegregowuje co najmniej 1000 monet. Pierwsze doświadczenia dały tak świetny wynik, że zakupiła ją kasa największego sidneyskiego banku. Maszyna jest poruszana przez prąd elektryczny i ustalanie tożsamości monet polega na porównywaniu ich z monetą, której prawdziwość została ustalona

Nowe ulice i nowe długi...

Rok 1936 na ratuszu warszawskim

Trzy lata blisko mija od chwili, gdy w Warszawie ustanowiono rządy komisaryczne; od marca 1934 r. stolica żyje pod znakiem tymczasowości, kilkakrotnie przedłużanej.

Jakże wypadł rok 1936 pod zarządem tymczasowym na ratuszu warszawskim? Wobec zwyczaju dokonywania rocznych rachunków sumienia u progu Nowego Roku w różnych dziedzinach życia publicznego, nie podobna pominąć tak ważnego działu, jak gospodarka miejska.

Nie jest już dla nikogo tajemnicą, że prezydent Starzyński lubi się reklamować. Niemało więc było w r. 1936 „szumu" dokoła różnych przesięwzięć i imprez miejskich (przypomnijmy nawiasem okólnik prezydenta miasta do dyrektorów wydziału, który zaleca, by zakończenie robót i inwestycyj miejskich, np. wybrukowanie ulicy, wykończenie nowej szkoły, kanału, burzowca i t. p. odbywało się uroczyście, z muzyką, przemówieniami dygnitarzy i t. d. dla wzbudzenia zainteresowania ludności pracami miejskimi).

Ten „szum" miał swoje złe i dobre strony. Mieliśmy w roku ub. całe mnóstwo imprez ciekawych i pożytecznych: wystawa „Warszawa przyszłości", założenie parku na Woli, rozstrzygnięcie konkursu na rozplanowanie dzielnicy motowskiej, konkurs czystości sklepów i cały szereg drobniejszych przedsięwzięć zaliczyć należy do bilansu dodatniego w działalności miasta.

Z pozycyj powyższych nie podobna pominąć znanych inwestycyj na przedmieściach. Doprowadzenie do europejskiego wyglądu ulic: Grochowskiej, Puławskiej, Grójeckiej.

Pęd pożyczkowy

Nie podobna zaprzeczyć, że brukowanie ulic, przeprowadzanie kanalizacji, światła i t. p., to inwestycje niezbędne w stolicy Państwa. Trzeba jednak obliczać się ze swymi siłami, z istotną zasobnością kasy miejskiej.

Spróbujmy zagłębić się na chwilę w gąszcz spraw budżetowych. **Warszawa ma wciąż jeszcze długi, sięgające sumy blisko 60 milionów złotych.** Prezydent Starzyński w swym rocznym sprawozdaniu ogłasza, że dąży do zlikwidowania tych długów. Tymczasem widzimy, że **likwidowanie to odbywa się drogą zaciągania nowych pożyczek kredytu długoterminowego, oraz drogą konwersji zobowiązań krótkoterminowych.** Ostatnio np. skonwertowano pożyczki na 26 milionów zł. w B. G. K. i na 12 milionów zł. w K. K. O. Dzięki takim operacjom **zadłużenie miasta bynajmniej się nie zmniejsza, tylko przesuwa na dalsze lata.** Prezydent Starzyński pozbywa się w ten sposób kłopotu: zaciąga pożyczki na inwestycje, wyrabia sobie dzięki tym ostatnim „popularność" w narodzie", a o spłacenie tych pożyczek niech się martwią następni prezydenci Warszawy za lat 15 czy 20... Zadłużenie na inwestycje nadzwyczajne wyniosło w r. 1936 z górą 20 milionów zł. Obecnie przewiduje się blisko 19 milionów złotych. **Samych procentów od długów płaci Warszawa około 15 milionów złotych rocznie.**

Kamień u szyi — emerytury

Nasuwa się pytanie, czemu budżet miejski jest tak szczupły, że trzeba się uciekać wciąż do nowych pożyczek?

Trudno zagłębić się w skomplikowane wyliczenia. Zwrócimy tylko uwagę na najcięższy „kamień u szyi" budżetu miejskiego, t. j. emerytury, które skutecznie wysysają gotówkę z kasy miejskiej.

Nad sprawą emerytur biadolono przez cały rok. Przytaczano zastraszające cyfry, które wskazują, że **obciążenie budżetu miejskiego kosztami emerytur wzrasta z roku na rok.** W roku 1934/5 wydano na emerytury 10 milionów zł., w r. 1935/1936 12 milionów zł., w r. 1936/37 — 18milionów zł., co czwarta dosłownie złotówka z budżetu zwyczajnego miasta idzie na emerytury, jest więc zużytkowana bezproduktywnie.

Jeżeli nie przyśpieszy się reformy systemu wypłaty emerytur miejskich, dojdziemy do absurdu: budżet miejski będzie zupełnie sparaliżowany. Niestety, sprawa emerytalna ani na jotę nie posunęła się naprzód.

Przywileje dla żydów

Tak to ładnie wygląda: z jednej strony lekkomyślne pożyczki, z drugiej niepotrzebne obciążenia; z jednej strony oszczędności np. na opiece społecznej czy oświacie, a z drugiej zwiększenie subsydiów dla... żydów. Przypomnijmy w ostatnim preliminarzu subwencje miasta na Instytut wiedzy judaistycznej, na żydowskie organizacje sportowe, żydowskie szkolnictwo zawodowe. Ponieważ w ostatnim preliminarzu budżetowym przezornie nie ogłasza się szczegółowego rozdziału subsydiów, nie możemy przytoczyć dokładnych danych; ale pamiętamy skandaliczne cyfry z przed dwóch czy trzech lat, kiedy to okazało się, że **subsydia miasta na szkolnictwo żydowskie w stolicy były większe, niż na szkolnictwo polskie...**

Gazownia miejska ani drgnie

Przejdźmy z kolei do czterech zasadniczych działów gospodarki miejskiej: gazowni, elektrowni, wodociągów i tramwajów.

Z elektrycznością wyglądamy nie najgorzej. Prąd elektryczny na ogół jest drogi, przejęcie elektrowni, jest niewątpliwie posunięciem korzystnym; wreszcie reforma taryfy pobierania opłat (stała i blokowa) może po dalszych ulepszeniach okazać się dobrą i pożyteczną. W każdym razie okazano tu wiele dobrej woli, by zadowolić konsumentów.

Inaczej wygląda sprawa gazu. Gazownia miejska w dalszym ciągu mimo nieustających narzekań i skarg ze strony konsumentów **nie zrobiła nic, by istotny stan rzeczy poprawić.** Gaz jest ciągle drogi — płacimy słone rachunki miesięczne; kąpiel w gazowej łazience i gotowanie obiadu na gazowej kuchni jest luksusem, dostępnym tylko dla ludzi najzamożniejszych. Wiele do życzenia pozostawia również obsługa konsumenta: ciągłe powtarzają się fakty, że inkasenci gazowni przychodzą obliczać zużycie gazu za dwa, trzy miesiące odrazu. Rachunek narasta do kilkudziesięciu złotych, sprawiając mnóstwo kłopotu konsumentowi i wyrywając mu odrazu wielką dziurę w budżecie. Za drobne reperacje instalacji gazowych gazownia miejska pobiera opłaty wręcz skandaliczne. Samowola panuje tutaj zupełna: dość przytoczyć fakt, że np za zlutowanie piecyka gazowego w łazience zażądała gazownia 200 zł., plus zł. 2.50 za „obejrzenie uszkodzenia" (?!). Natomiast prywatny majster zlutował piecyk za 30 zł. W tych warunkach nawet najwspanialsza reklama „najtańszego paliwa — gazu" nic nie pomoże i zakrawa raczej na kpiny z konsumentów.

Woda i tramwaje

A woda? Ciągle także droga. W lutym 1936 r. obniżono cenę wody z 67.44 gr. za metr sześcienny do... 67 gr., czyli o trzy czwarte proc. **Skutek tej drożyzny jest taki, że 10 tysięcy domów w Warszawie nie korzysta w ogóle z wodociągów, a większe przedsiębiorstwa przemysłowe kopią studnie artezyjskie, bo im się korzystanie z wodociągu miejskiego nie opłaca.**

O tramwajach nie trzeba już nawet wspominać. Narzekania na bałagan tramwajowy nie schodzą niemal ze szpalt pism; nie chcemy powtarzać tego, co już wszyscy wiedzą przede wszystkim z własnego gorzkiego doświadczenia.

Tymczasowy Zarząd Miejski chciał sobie zrobić w swoim czasie popularność, obniżając cenę biletów tramwajowych z 25 gr. do 20 gr. Ta obniżka nie była żadną obniżką, bowiem poprzednie władze miejskie uchwaliły ów 5-groszowy dodatek na inwestycje tramwajowe. Obecnie wprawdzie dodatek ten skasowano, ale wprowadzono jednocześnie nowy rozkład jazdy tramwajów, zmuszający publiczność do częstszego korzystania z droższych biletów przesiadkowych. Nawiasem wymienić należy, że Warszawa jest jedynym miastem w Polsce, które w ogóle pobiera wyższe opłaty za bilety przesiadkowe, niż za normalne.

Z tajemnic przyrody

Śpiewające i oddychające jeziora

Na wyspie Cejlon jest jezioro nazwane Baticalao, które nosi miano „Śpiewającego". Z głębi tego przepięknego jeziora wieczorem, zwłaszcza gdy księżyc jest w pełni, wydobywają się delikatne dźwięki, do złudzenia przypominające śpiew. Uczeni dotychczas jeszcze nie potrafili ustalić przyczyn tego niezwykłego, a bardzo interesującego zjawiska. Krajowcy natomiast bardzo pospolicie go sobie tłumaczą, twierdząc, że dźwięki te powodują duże muszle, żyjące w jeziorze. Nikt jednak nie umie powiedzieć jak te muszle wyglądają, ponieważ nigdy ich jeszcze nikt nie widział ani złowił. Dźwięki te są jednak tak donisłe, że wędrującym po wyspie w porze nocnej w tej okolicy służą jako drogowskaz.

Równie ciekawym zjawiskiem jest pewne jezioro w Nowej Zelandii. Jezioro to ma wyraźny kształt litery „S", jest 83 km. długie i 5 km. szerokie. Jezioro to całą swoją powierzchnią regularnie podnosi się i opada, co czyni wrażenie, jak gdyby oddychało. Co 5 minut powierzchnia podnosi się o 7,5 cm. a następnie opada z niezwykłą regularnością. I to zjawisko dotychczas nie zostało jeszcze należycie wyświetlone.

DLA WYGODY NASZYCH P. T. PREKUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

1
Na zł. ______ gr. ____
imię, nazwisko i adres wpłacającego:
Nr. rozrachunku: 2
Dzień wpłaty

2
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Na zł. ______ gr. ____
złote słowami:
gr.
Odbiorca: ABC NOWINY CODZIENNE
Poczta: Warszawa 1, ul. Aleje Jerozolimskie 3-a
Nr. rozrachunku: 2
Nr. wpłaty
Dzień wpłaty
Stempel okręgu
(podpis przyjmującego)

3
DOWÓD NADESŁANIA przekazu rozrachunkowego
Na zł. ______ gr. ____
Odbiorca: ABC NOWINY CODZIENNE
Warszawa, ul. Aleje Jerozolimskie 3-a
Nr. rozrachunku: 2
Nr. wpłaty
(podpis przyjmującego)

Co nas czeka w r. 1937?

Upadek Hitlera — powrót Habsburgów

Przepowiednie jasnowidza francuskiego

Spośród licznych francuskich jasnowidzów największą wziętością cieszy się p. Maurice Privat; bądź co bądź, może się pochlubić przewidzeniem na kilkanaście miesięcy z góry tragicznego końca prezydenta Doumer'a, Barthou i króla Alberta I; nie gardzi też rozwikływaniem przy pomocy astrologii zawiłych zagadek kryminalnych i politycznych; zabierał głos w sprawach m-me Hanau, Oustric'a, Kreugera, zamordowaniu Filipa Daudet'a. Przed paru laty, jeden z merów korsykańskich, oskarżony wskutek jego rewelacji o kontakty z bandytami, dokonał nań zamachu rewolwerowego.

Zdolności detektywa łączy z nie byle jakimi literackimi. — R. Poincare nazwał go raz zwrotem „Balzac'iem naszych czasów". Obecnie niezwykły bądź co bądź ten człowiek wydał spory tomik swych przepowiedni na r. 1937.

Klęski żywiołowe

Nie zdążyłem rzucić okiem na Astrologiczno - detektywne oko p. Privat'a sięga i w obłoki — zacznijmy tedy od jego przewidywań na temat zimy.

Zapowiada się ona okropnie — obecność aż pięciu planet w znaku Ziemi, i wraz z opozycją Saturna i Neptuna sprowadzi straszne mrozy, śniegi i grady, które później pociągną za sobą znaczne powodzie; i pod każdym innym względem będzie to pora roku b. nieszczęśliwa. Około lutego wstrząsną całym światem alarmy wojenne.

Groźne dni dla Francji

Datą krytyczną dla Francji będzie 2 marca 1937 r. Krytyczną głównie ze względu na coraz wzrastające tarcia wewnętrzne w kraju. Zaznacza on również, że już na wstępie do tego roku rozchodzić się będą po kraju różnorodne pogłoski alarmujące, dotyczące możliwoci wojny. Ta przepowiednia nie jest znów taka genialna...

Sprawą polityki międzynarodowej, która najbardziej zajmować będzie umysły w ciągu całego roku 1937-go, będzie kwestia zaproponowania Niemcom kolonii, któreby nasyciły ich obecny apetyt.

Zamach na Lebruna

Przechodząc znowu do spraw francuskich, Privat zapowiada, że w drugiej połowie października możliwy jest zamach na prezydenta Lebruna i że cały ten rok będzie dla prezydenta Francji bardzo ciężki.

Będzie to zarazem rok bardzo niespokojny. Zapowiedzią niepokojów na wielką skalę są już wypadki hiszpańskie. Kryzys polityczny potrwa bardzo długo. Francja w każdym razie zacznie rok pod znakiem poważnych kłopotów finansowych. (To można przewidzieć bez pomocy planet). Ziemia w ciągu całego okresu znajdować się będzie w sferze przeciwieństw między Saturnem i Neptunem. Ta walka dwóch planet sprawi, że w Niemczech nastąpią bardzo poważne kłopoty w zakresie wyżywienia dziatwy, co zupełnie wytępi radość życia, jaką Niemcy zasadniczo się odznaczają. (I tu też Saturn niepotrzebny). Anglia dotknięta będzie różnymi kłopotami w zakresie stosunków metropolii z dominiami i koloniami.

Stany Zjednoczone ucierpią, gdyż i tam nastąpią zaburzenia, po których kraj wyglądać będzie, jak po przejściu wielkiego przypływu. Znany działacz polityczny francuski Doriot, o którym wiemy, że przeszedł z obozu wyznawców komunizmu i wielbicieli Sowietów do ich najzacietszych przeciwników, znajdować się będzie w tym roku pod gorzą tragicznej śmierci. (Trudno sprawdzić, czy groza była czy nie).

Rzeczy radosne

Jednakowoż Francja — zapewnia Privat — spodziewać się może od roku nowego nietylko rzeczy przykrych i smutnych, owszem, rok 1937 zaznaczy się także poważną poprawą gospodarczą, ożywieniem w przemyśle i handlu, a także powrotem do normalnych uporządkowanych stosunków w kraju. Privat zapowiada nawet rozwiązanie parlamentu i nowe wybory. Wybory te będą początkiem końca „frontu ludowego". Nie uniknie jednak Francja dalszej dewaluacji, która ma nastąpić zaraz na początku roku.

Szpiegostwo

Policja francuska będzie miała bardzo wiele kłopotów i trudów z akcją szpiegowską w kraju, prowadzoną na olbrzymią skalę na rzecz Niemiec. Privat zapowiada, że skompromitowani zostaną nawet wojskowi francuscy wysokich stopni.

Upadek Frontu Ludowego

Zgon „frontu ludowego" jest nieunikniony. Ten obóz polityczny popełni samobójstwo. Potępiany bezwzględnie przez bardzo wielu, obóz „frontu ludowego" w bardzo krótkim czasie przekona się, że wszystkie jego cele i dążenia przekreślone zostaną niemal jednym pociągnięciem przez tych, którzy są zwolennikami ładu i porządku. Jednak spadek po „froncie ludowym", zwłaszcza w zakresie finansowym, będzie bardzo ciężki. To też te partie, które po nim obejmą rządy, będą mieć nie lada twardy orzech do zgryzienia.

Dwa państwa w Hiszpanii

Bardzo wielkie przemiany zajdą w Hiszpanii. Stanowić ona będzie dwa państwa, to znaczy w jednej części panować będą powstańcy, w drugiej zaś w dalszym ciągu czas dłuższy jeszcze utrzymają się czerwoni. Rok ten przyniesie Hiszpanii dalsze kłopoty i zaburzenia. Zabity zostanie około 28 maja prezydent Hiszpanii Azana, Maroko zaś odpadnie od niej. Jeden jest tylko moment jasny w tych przepowiedniach, że mianowicie najdalej w maju skończą się wreszcie rządy czerwonych na półwyspie Pirenejskim.

Upadek Hitlera

Najbardziej jednak sensacyjną zapowiedzią astrologa francuskiego jest przepowiednia upadku Hitlera. Hitler, zdaniem Privat, jest jakby skupieniem wszelkich fatalności, które czekają Niemcy. Jest on nietylę wybawicielem Niemiec, ile raczej ich złą gwiazdą. Według astrologa złe czasy Hitlera zaczęły się już 7 października 1936 r. Dyktator Niemiec zresztą wie o tym bardzo dobrze, gdyż radzi się swoich astrologów tak samo, jak radził się ich inny dyktator i dotąd radzi się Mussolini. Upadek Hitlera nastąpi na tle zagadnień kredytu, różnych spisków i działalności tajnych stowarzyszeń. Nawet wśród młodzieży, która dotąd bezkrytycznie wielbi Hitlera, nastąpią objawy wyraźnego załamania tego uwielbienia. W ogóle, powiada Privat, rok 1937-my będzie dla Niemiec okresem prawdziwej rewolucji. Gdyby w tej chwili dać Niemcom karabiny, jak to zrobiono w Katalonii, podzieliliby się niewątpliwie na dwa obozy. Te ważne przemany Privat zapowiada dla Niemiec na koniec 1937 roku.

Powrót Habsburgów

Austrię uszczęśliwią Habsburgowie. Jest ona dotąd republiką, jednakowoż oddawna już pewne czynniki polityczne austriackie marzą o przywróceniu dynastii. Jako przyszły władca, arcyksiążę Otto, pierworodny syn ostatniego cesarza austriackiego, wiosną 1937 roku dokona próby powrotu do Wiednia.

Choroba Mussoliniego

I Włochy nie obejdą się bez poważnych kłopotów, których przyczyną będą przede wszystkim różne zaburzenia w Abisynii, a także choroba Mussoliniego. Politycznie w ciągu r. 1937-go Włochy będą zbliżać się coraz bardziej do Anglii, z którą w ciągu lat ostatnich pozostawały w stosunkach bardzo naprężonych. Podobno Mussolini ma raka żołądka i cierpi z tego powodu poważnie. Dopiero w pierwszej połowie maja lekarze sprawią, że Mussolini poczuje znaczną ulgę w swym stanie. W początkach stycznia Mussolini chorować będzie na ciężką grypę. Wyleczy go z niej bardzo niepopularny we Włoszech lekarz. W końcu czerwca Mussolini narazi się Watykanowi. W tym samym też czasie policja włoska wykryje wielki spisek komunistyczny, skierowany przeciwko dyktatorowi.

Rosja w ciągu roku 1937 coraz wyraźniej wracać będzie do dawnych tradycji rosyjskich. Ten nawrót będzie niekiedy tak gwałtowny, że Privat zapowiada nawet koniec komunizmu. Stalin żyć będzie ustawicznie pod grozą zamachów. Ogólnie jednak rok 1937-my będzie znacznie pomyślniejszy dla Sowietów od r. 1936-go. Najważniejszym momentem w zagranicznej polityce Sowietów będzie, według Privat, zbliżenie z Niemcami.

Wojny nie będzie

Z jednego ludzkość powinna się cieszyć. Privat oświadcza, że nie grozi nam w nadchodzącym roku żadna wojna i że nawet najbardziej bojowo usposobione kraje zachowają jeszcze spokój. Wprawdzie w lutym 1937 wybuchnie w Japonii rewolucja, a Francja ucierpi bardzo w marcu od swego „frontu ludowego", Niemcy zaś coraz bardziej wyłamywać się będą z pod wpływów Hitlera, — ale wszystko to będzie mieć znaczenie jedynie lokalne. Hitler, coraz bardziej tracący swe znaczenie, umrze dopiero po roku 1939-ym. Śmierć ta bardzo ujemnie wpłynie na stan psychiczny Mussoliniego, któremu przypominać będzie ustawicznie, że wszystko mija. W r. 1939-ym umrze również Stalin.

Ano poczekajmy do przyszłego roku, by porównać przepowiednie p. Privat z rzeczywistością.

Wpadunek

Pewien wpadunek przytrafił się wszechwiedzącemu magowi z Anglią. Na 12 maja 1937 r. wyznaczył nieodwołalnie koronację... Edwarda VIII. Data koronacji — została jego zdaniem — doskonale wybrana, co p. Privat tłumaczy tym, że dwór angielski jest jedynym, który po dziś dzień utrzymuje nadwornego astrologa. Przychylność gwiazd będzie towarzyszyła Edwardowi VIII do końca życia — monarcha ten będzie arbitrem świata!! Obszernie rozważa zagadnienie małżeństwa tego urodzonego pod szczęśliwą gwiazdą króla, wtrącając dobrodusznie, że gdyby Francja miała jeszcze królów i księżniczkę zacną i urodziwą, książę Walii dawnoby nie był już kawalerem. — Dopiero w marcu 1938 przejdzie Anglia przez krytyczny przejaw, który jednak zakończy się szczęśliwie...

Recepta długiego życia

Przed kilkoma dniami zmarł w Jugosławii niejaki Bozo Labowicz, który urodził się w 1813 roku w Czarnogórze podczas nieustannych walk Czarnogórców z Turkami. Jeszcze za życia zbudował on sobie grobowiec, w którym obecnie spoczął.

Gdy pytano go czym objaśnia fakt tak długiego życia, Labowicz wskazał na rękojeść pistoletu u pasa i powiedział:

— Nigdy nie wychodziłem na ulicę bez nabitego pistoletu i dlatego żyję tak długo.

Na połknięty los

padła główna wygrana

Oryginalna przygoda spotkała szczęśliwego nabywcę losu loterii, austriackiej w Wiedniu.

Inwalida wojenny, nazwiskiem Karol Frank, nabył w kolekturze los. Położył los na biurku, po czym wyszedł do miasta. Po powrocie stwierdził z przerażeniem, że los znikł, a przerażona małżonka oświadczyła, że połknął go przez przypadek 5-letni synek. Niezwłocznie udał się z synkiem do lecznicy, dokonane zostało wypompowanie zawartości żołądka. Wśród przetrawionych pokarmów znaleziono los. Inwalida odłożył zniszczony los i czekał na wynik ciągnienia. Jakaż była jego radość, kiedy przekonał się, że w ostatnim dniu ciągnienia najwyższa wygrana, równająca się 250 tys. zł., przypadła dla niego.

Handel niewolnikami

Handel niewolnikami został obecnie przeniesiony z Abisynii do Kenyi, do Sudanu, Somalii i Arabii, dokąd handlarze niewolnikami na początku wojny włosko - abisyńskiej przetransportowali „swój towar". Do samej tylko Arabii wysłano 7.000 niewolników, których pędzono całymi dniami przez bezludną pustynię. Wielu mniej wytrzymałych na trudy podróży, zginęło po drodze. Na afrykańskich i arabskich szlakach, którędy pędzono niewolników, znajdują teraz wiele szkieletów. Główny ośrodek handlu niewolnikami mieści się obecnie w porcie Tajura i jest niezależnym sultanatem między francuską a angielską Somalią. Sułtan tego malutkiego państewka jest właścicielem kilkunastu fabryk, w których pracują wyłącznie niewolnicy. Stamtąd też wysyłają transporty niewolników do Arabii i na Daleki Wschód.

Co nam wróżono

a co nas spotkało

w roku 1936

Według tradycji dziennikarskiej prasa zamieszcza w dzień Nowego Roku przepowiednie wydarzeń, jakie czekają ludzkość w nowym roku. Przepowiednie te podawane są zwykle przez rozmaitych wróżów tonem bezapelacyjnej pewności i z całkowitą gwarancją spełnienia.

Nikt jednak nie zadaje sobie trudu, aby przy końcu roku sprawdzić ile też z owych wróżb spełniło się w tym okresie. Postarajmy się zrobić krótki przegląd horoskopów ułożonych na rok ubiegły i zobaczmy o ile odpowiadały one rzeczywistości.

Czarny mag

Jeden z modnych na początku ubiegłego roku astrologów francuskich, mistrz czarnej magii — sam również czarny — bo Senegalczyk: Lodia, przepowiedział m. in. iż: „Ogólne pogodzenie się ludów pod egidą Ligi Narodów stanie się faktem dokonanym z początkiem drugiego półrocza 1936 r." Wróżba ta istotnie spełniła się w części, mianowicie w drugim półroczu 1936-go, przy niemej i biernej obserwacji Ligi Narodów miały miejsce fakty dokonane — te w Hiszpanii. Czy wpłynęło to na konsolidację autorytetu Ligi Narodów, którą przepowiedział Lodia, należy nieco wątpić.

Inny wróż, niejaki p. Gartenberg, był większym pesymistą. Oczekiwał on w ub. roku wielkich katastrof żywiołowych, trzęsień ziemi, wylewów, wybuchów wulkanów i t. p. w rozmiarach dotąd niespotykanych. Jak wiadomo jednak, przyroda w swych demonstracjach ograniczyła się do — rozmiarów spotykanych.

Ostrożny wróżbista

Gartenberg w swych przepowiedniach był jednak sprytniejszy od Lodi i także ostrożniejszy. Przepowiedział on, że „w niektórych państwach europejskich należy oczekiwać rozruchów rewolucyjnych". Ostatecznie taką przepowiednię można zaryzykować rok rocznie na początku roku. Spryt mistrza Gartenberga objawił się także i w innej jego wróżbie. Przepowiedział on mianowicie, że: „Nie należy obawiać się większych katastrof kolejowych, samochodowych, ani lotniczych, z wyjątkiem pewnego europejskiego państewka, którego lotnicy powinni się mieć na baczności". Wróżba ta mogłaby stać się z powodzeniem reklamą każdego towarzystwa turystycznego.

Przepowiednie krajowe

Tak mówili wróżbowie zagraniczni. Nasza krajowa znakomitość, inż. Ossowiecki, ograniczył się w swych przepowiedniach do polskich stosunków. Między in. przepowiedział on wielkie niespodzianki w sytuacji wewnętrznej Polski w postaci zmiany na bardzo wysokich stanowiskach. Jeżeli inż. Ossowiecki miał na myśli b. wysokiego p. Kościałkowskiego, to jego przepowiednia sprawdziła się.

W dalszym ciągu inż. Ossowiecki przepowiedział, że na forum międzynarodowym „odejdzie na zawsze i zniknie z areny politycznej wielki człowiek, swą potężną indywidualnością dominujący nad światem."

Hm... Czyżby inż. Ossowiecki miał na myśli nieszczęśliwego negusa? W wewnętrznej sytuacji Polski przewidział inż. Ossowiecki szereg dotkliwych eksperymentów, które „niestety, narazie nie polepszą sytuacji żadnej z warstw społecznych."

Jak widać, dar jasnowidzenia, umożliwia przewidywanie rzeczy, spodziewanych przez ludzi rozsądnych.

Matka 40 pułków

otrzymała 150.000 listów

Gdy wybuchła wojna światowa, pewna młoda bogata Francuzka, p. Maria Sautier postanowiła cały swój ogromny majątek oddać na rzecz obrońców Ojczyzny. Przez cztery lata wojny wysłała ona ni mniej ni więcej tylko półtora miliona paczek. Wydała ona na to 6 milionów franków złotych, czyli cały swój majątek. Po wojnie nagrodzono ją Krzyżem Legii i odznaką Verduńską, a rząd belgijski nadał jej krzyż Elżbiety. Jeden z pułków strzeleckich mianował Marię Sautier dożywotnim honorowym kapralem, ale najdroższą nagrodą dla niej było 150.000 listów z frontu.

Po zawarciu pokoju Maria Sautier została bez grosza. „Matka 40 pułków", jak ją nazywano rozsprzedała wszystko, co jej pozostało, meble, srebra rodzinne. Przyszły lata nędzy. Zdarzało się, że p. Sautier nie miała czego do ust wziąć. Wydział opieki społecznej umieścił ją wreszcie w przytułku dla ubogich. Niedawno odnalazł ją tam przypadkowo jakiś dziennikarz paryski i zamieścił w prasie apel pełen oburzenia do czytelników, aby przyszli z pomocą kobiecie, która wszystko co miała, oddała obrońcom Ojczyzny.

W ciągu kilku dni zebrano sumę znaczną dla zabezpieczenia egzystencji tej skromnej bohaterce wojny światowej.

Tytuł czasopisma:

Okres prenumeraty:

Adres odbiorcy czasopisma:

1

UWAGA: Wszelka korespondencja zamieszczona na 1-szym odcinku poza wskazówkami według treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

sprawdził

wpisał

Nr. listy rozrachunkowej

2

(podpis sprawdzającego)

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunk.

3

STYCZEŃ
1
PIĄTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—46	15—34
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
21—17	9—30
Dł. dnia	Ubyło
7—48	0— 4

Dziś Nowy Rok
Jutro Im. Jezusa

TEATRY

TEATR WIELKI: „Noc w Wenecji".

TEATR NARODOWY: „Cyganeria warszawska".

TEATR POLSKI: „Wesele Figara".

TEATR LETNI: „Żołnierz królowej Madagaskaru" dwa przedstawienia o godz. 8 i 12.

TEATR MAŁY: „Lato w Nohant".

TEATR NOWY: Dziś „Dowód osobisty".

TEATR KAMERALNY (Senatorska 29): Dziś o godz. 8.15 „Tajemnica lekarska" Fodora.

TEATR ATENEUM: „Woźny i minister".

TEATR MALICKIEJ: Dziś o godz. 8-ej: „Zamieszaj".

OPERETKA (Karowa 18): O godz. 8-ej „Zakochana królowa" z Wermińską i Fertnerem.

CYRULIK: Codziennie „Król z parasolem" z Junoszą Stępowskim i Żelichowską na czele. Początek o 7.15 i 9.45.

SZOPKA POLITYCZNA w Ziemiańskiej (Mazowiecka 12): O godz. 8.45 wiecz. „Ale o tym sza!!"

TEATR 8.15 (Śniadeckich 15): „Gaby".

TEATR 13 RZĘDÓW: Codziennie o godz. 7.15 i 9.45 wiecz satyra polityczna „Duby smalone".

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49): Farsa „Hurra! Jest chłopczyk" z Wład. Walterem.

CYRK: codziennie o godz. 8.15. Wtorki, środy, soboty i święta o 4.30 i 8.15 nowoczesny program nowości i grupa tygrysów bengalskich.

RADIO

Piątek 1 stycznia 1937 r.

8.00 Sygnał czasu i kolęda „Nowy rok bieży". 8.03 Muzyka w wyk. Zespołu Pawła Rynasa, 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie na uroczystość Nowego Roku — wygł. ks. prałat dr. T. Jachimowski. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa, 12.03 Koncert rozrywkowy (z Poznania) W przerwie ok. godz. 13.00 Monolog noworoczny Ant. Bohdziewicza. 14.00 Konc. reklamowy, 14.30 Audycja dla dzieci: a) „Jasełka kolędy, jakie były kiedyś" — gawęda Stanisława Wasylewskiego (z Poznania), b) Piosenki dla dzieci w wyk. zespołu „Te 4" (z Warszawy). 15.00 „Świętych Pańskich Kalendarz" — gawęda, 15.15 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego 16.20 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa), 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: Premiera słuchowiska Janusza Meissnera p. t. „Poczta świąteczna" (z Krakowa), 17.00 Muzyka taneczna (płyty), 17.30 Koncert w wyk. ork. mandolinistów wyróżnionej na konkursie P. R. (z Wilna). 18.00 „Zaczęliśmy Nowy Rok" — audycja sportowa. 18.15 Edward Grieg: Kwartet g-moll op. 2, Wykona: Kwartet Warszawski; 18.50 Koncert rozrywkowy (płyty) 19.35. Koncert solistów. Wykonawcy: Maryla Janowówna — fortepian, Lidia Kmitowa — skrzypce, Tadeusz Łuczaj — śpiew 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 „Wspomnienia z dawnych lat" — wielkie potpourii w wykon. Gizel Rohatynerowej (sopran), Rudolfa Ku (tenor) i zwiększonej orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 22.00 „Skórka banana" — humoreska 22.30 Muzyka taneczna (płyty).

SOBOTA, 2 stycznia.

6.30 Kolęda, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka (płyty).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Kwartet salonowy Rozgłośni Krakowskiej. 12.50 „Skrzynka rolnicza". 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych: „Baśń o Kopciuszku". 15.00 Wiadomości gospodarcze 15.35 Koncert rozrywkowy (płyty). 16.00 „Nasz program". 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 Koncert orkiestry wileńskiej (z Wilna). 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 „Książka o dziejach teatru i muzyki na Litwie" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą: „Na Nowy Rok": 19.30 Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. z udziałem Michała Zabaydy-Sumickiego (śpiew). 20.30 Nowości literackie. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej". 22.00 „Kasjer Piłeczka" — wesołe słuchowisko (z Poznania). 22.30 Muzyka taneczna (płyty).

Sekty działają
wykorzystując ciemnotę na wsi
„Subotniaja mat" na Polesiu

Sekciarze, kierowani niewątpliwie jakąś tajemniczą ręką, działają przede wszystkim tam, gdzie ciemnota utrudnia jakiekolwiek przeciwdziałanie. Szczególnie chętnie żerują ci agenci tajemniczych potęg na Polesiu, gdzie lud jest ogromnie podatny na wszelkiego rodzaju mistycyzmy.

Ostatnio prowadzi na Polesiu ożywioną działalność niejaki Muraszko, podobno pochodzący z Polesia, reemigrant z Ameryki. W Ameryce „zaopiekowali" się Muraszką sekciarze, wciągając go do swych szeregów. Skoro nowy adept przesiąkł już dostatecznie doktrynami religijnemi został wysłany do Polski. Tutaj Muraszko wyjechał na Polesie i rozpoczął energiczną działalność wśród miejscowej ludności.

Muraszko miał przy tym o tyle ułatwioną działalność, że znał miejscowe warunki, a po wtóre imponował chłopom swym potężnym wzrostem i niezwykłą siłą fizyczną.

Agitację rozpoczął od głoszenia nowej herezji, trzeba przyznać, sprytnie wykombinowanej. Głosił mianowicie, że Chrystus, ginąc na krzyżu za zbawienie ludzkości, załatwił sprawę tylko od strony męskiej. No bo przecież Chrystus był mężczyzną, a wraz z Nim na krzyżu nie zawisnęła żadna kobieta.

Muraszko doskonale zdawał sobie sprawę, że specjalnie silny wpływ może wywrzeć przez kobiety, których na ogół bierniejsi chłopi chętnie słuchają.

Muraszko twierdził, że Bóg kazał mu powołać do swego boku 12 apostołów i znaleźć kobietę, któraby wzięła na swe barki zbawienie rodzaju żeńskiego.

Siedzibę swą, jako głowy nowego „kościoła", obrał Muraszko w małej wsi pod Kossowem. Wieś biedna, większość mieszkańców analfabeci. Mieszkańcy podają się nie za Polaków lub Rusinów a za „zdiesznich" to jest tutejszych.

Wśród takiej ludności znalazło się łatwo 12 „apostołów" Muraszki, a wreszcie ogłosił „prorok", że Bóg zesłał mu „subotnioju mat", kobietę, która ma zbawić kobiety.

Organizacja Muraszki wzrastała w siły i dochodziło do tego, że na rozkaz Muraszki lub „apostołów" wchodzono w związki małżeńskie.

Z rozkazu „subotniej mati" wydano zamąż nieletnią dziewczynkę za dorosłego parobka i związek ten, pobłogosławiony przez bredzącą kobietę, znalazł nawet epilog w sądzie, gdzie „małżeństwo" rozwiązano.

Muraszko robił przy tym dobry interes finansowy, gdyż, kiedy „subotniaja mat" popada w trans nacina ciało — i krew płynącą z ran zbiera do butelek — a potem rozcienczoną z wodą sprzedaje jako lekarstwo na wszystkie choroby.

Na razie zdrowy odruch ludności zahamował rozwój nowej sekty. Pomiędzy Muraszką a jednym z wyznawców, któremu prorok zabrał żonę, wybuchł spór. Ludność wsi podzieliła się na dwie partie, przy czym silniejsi okazali się przeciwnicy Muraszki, gdyż po bitwie musiał uciekać.

Na razie przerwał działalność, ale podobno ma ją wznowić na wiosnę. Powinny się tym zainteresować odpowiednie władze.

Złodziej-kamienicznik dorobił się majątku na kradzieżach

Pewna niewiasta, przechodząc ul. Chmielną przy Dworcu Głównym została otoczona przez grupę mężczyzn, z których jeden wyrwał jej z rąk torebkę z kilkudziesięciu złotymi. Udało się go złapać aż na ul. Twardej. Okazał on wielkie oburzenie, twierdząc, że jest ogólnie znanym kamienicznikiem. Istotnie w komisariacie okazało się, że jest to niejaki Izydor Baumryter (Mariańska 4), właściciel dużej kamienicy na Pańskiej, a jednocześnie wielokrotnie karany i notowany doliniarz—na tym to właśnie zawodzie dorobił się aż kamienicy. Baumrytera osadzono w kryminale.

Oszustwo żydowskich kupców
Ostrzegamy przed żydowską spółdzielnią „Unia"

Od dłuższego czasu kręcą się po Warszawie żydowscy domokrążcy, sprzedając na raty białe materiały rzekomo pochodzenia zagranicznego.

Naiwne i nieświadome podstępu gospodynie kupują towar, a tymczasem okazuje się, że przepłaciły często przeszło 100%.

Ale nie to jest ważne, albowiem zawsze naiwni kupujący u żydów byli nabierani.

Ważny natomiast jest fakt, że firma wysyłająca tych agentów jest anonimowa, pracująca jako spółdzielnia kredytowa „Unia" we Lwowie. Materiał sprzedawany zaś przez nią zaopatrzony jest w znak „Familien Cambridge Tannenwald, Made in Tschechoslovakie". Ponieważ po sprawdzeniu okazuje się, że takich materiałów z Czechosłowacji nie importujemy, towar ten pochodzi z przemytu lub poprostu znak fabryczny jest sfałszowany.

A teraz owa spółdzielnia „Unia" — poprostu jest parawanem dla machlojek żydowskich. Przedmiotem bowiem tej spółdzielni, mieszczącej się we Lwowie w Pasażu Fellerów 5, jest m. in. udzielanie pożyczek i kredytu członkom i nieczłonkom za odpowiednim zabezpieczeniem, przyjmowanie wkładek oszczędnościowych, skup papierów wartościowych i t. p.; statut zupełnie nie przewiduje handlu towarowego.

Zarządca spółdzielni jest żyd — Beniamin Schreiber, zastępcą jego również żyd — Wolf Weinreb. Spółdzielnia jest stowarzyszeniem 100% żydowskim. W lokalu tej spółdzielni niejaki Dawid Schreiber zorganizował odrębny „Związek Kredytowy Spółdzielnia Unia", jako spółka z o. o., która nie figuruje w rejestrze handlowym. Przedsiębiorstwo pomyślane jest b. sprytnie.

Przypuszczać jednak należy, że władze skarbowe i spółdzielcze zainteresują się tymi pomysłowymi żydami i zlikwidują to przedsiębiorstwo oszukańcze.

T. K.

Nieudane oszustwo

Zofia Woszczyk, zam. przy ul. Wołkowyskiej nr. 3, w czasie jazdy tramwajem zgubiła woreczek, w którym znajdował się kwit lombardowy. — Woszczykowa zameldowała o zgubie policji. Równocześnie mąż jej zrobił odpowiednie zastrzeżenie w lombardzie. Tymczasem w godzinę później do lombardu zgłosiła się jakaś kobieta, która przedłożyła kwit Woszczykowej i zamierzała wykupić zastawione precjoza. Okazała się nią Wiktoria Witkowska, zam. przy ul. Kawenczyńskiej nr. 26. Policjant sporządził protokuł.

Miła niespodzianka

Gwiazdka ABC dla współpracowników redakcji była skromna, lecz miła, gdyż wszyscy otrzymali krawaty nabyte przez administrację w firmie „Apis", A. Piekarski, Elektoralna 11.

Noworoczne popołudniówki w teatrach warszawskich

TEATR NARODOWY

W Nowy Rok o godz. 3.30 po poł. grana będzie kapitalna komedia Molnara „Wielka Miłość" z Ćwiklińską i Osterwą.

TEATR POLSKI

O godz. 3 po poł. „Tessa" z Barszczewską i Ziembińskim w rolach głównych.

TEATR MAŁY

W piątek o godz. 3.30 po poł. „Żołnierz i bohater" Shawa w inscenizacji Al. Węgierki.

TEATR KAMERALNY

Jutro w N. Rok o godz. 4 po poł. „Wróble gniazdo".

Przyrządy lekarskie i narkotyki skradziono w żydowskim stowarzyszeniu

Wczoraj w nocy, nieznani złodzieje, po oberwaniu kłódki od frontu, dostali się do lokalu ambulatorium Stowarzyszenia „Pomoc Ubogim Chorym Ezras Chojlim Anyjim". Złodzieje dostali się przede wszystkim do składu, kradnąc wyroby gumowe, zastrzyki (kamfora, strychnina kofeina i hepatogen). Następnie „złożyli wizytę" w czterech gabinetach lekarskich, zabierając z nich wszystkie narzędzia lekarskie i felczerskie, bieliznę ze stemplem „P. U. Ch.", oraz 7 żarówek. Gdy wczoraj rano otworzono ambulatorium, stwierdzono ślady gospodarki złodziejskiej.

Redukcja robotników bez powodu wywołała strajk w fabryce na Woli

W środę w fabryce metalowej „Metaloceł" (przy ul. Wolskiej 60), wybuchł strajk na tle redukcji robotników. Na ogólną ilość 80-ciu zatrudnionych robotników zwolniono 25 osób. Dyrekcja fabryki zwolnienia tego nie usprawiedliwiła warunkami ekonomicznymi, ani stanem zamówień fabrycznych. Robotnicy postanowili strajkować do czasu umotywowania redukcji tak dużej ilości robotników, albo też cofnięcia wymówień.

Zaczadzenie

W mieszkaniu własnym, przy ul. Ogińskiego 10, na Pelcowiźnie uległy zaczadzeniu Felicja Święcicka, lat 50, urzędniczka oraz jej siostra Pelagia Markowska, lat 65. Lekarz pogotowia po udzieleniu zaczadzonym pomocy przewiózł je do szp. Dz. Jezus. Stan Markowskiej jest bardzo ciężki. Ustalono, że kobiety jeszcze wczoraj wieczorem napaliły w piecu i kładąc się do snu, zasunęły szyber. Dziś rano Święcicka obudziła się z okropnym bólem głowy. Prawie u kresu świadomości, podeszła do drzwi, zamierzając wyjść na korytarz. Zabrakło jednak jej sił i runęła na podłogę, tracąc przytomność. Przy upadku przewróciła kubeł z wodą. Woda rozlała się po podłodze i przeciekła przez sufit do mieszkania sąsiada. Sąsiad udał się na górę, by sprawdzić przyczynę „powodzi". Gdy zastał drzwi do mieszkania Święcickich zamknięte, a na pukanie nikt nie odpowiadał zaalarmował policję. Po wyłamaniu drzwi znaleziono obie kobiety nieprzytomne. Dzięki energicznym zabiegom lekarza pogotowia udało się zaczadzone przywrócić do życia.

Wesołe słuchowisko radiowe

Dnia 2 stycznia o godz. 22.00 rozgłośnie Polskiego Radia transmitują z Poznania wesołe słuchowisko Kazimierza Plucińskiego. Słuchowisko to nosi tytuł „Kasjer Piłeczka".

Niezwykła kradzież

W Tęczkach, pow. Łuków, wystrzelano niedawno temu większą ilość psów podejrzanych o wściekliznę i zakopano je we wspólnym dole. W kilka dni później zauważono, że dół został rozkopany, a trupy wszystkich 30-tu psów skradzione.

33 tomy akt, 750 świadków, 70 rewizyj

Afera Parylewiczowa — Fleischerowa

rozrasta się do nienotowanych rozmiarów

Ze źródeł miarodajnych podają, iż absorbująca od dłuższego czasu opinię publiczną w Polsce głośna afera korupcyjna Wandy Parylewicz i tow. rozrasta się do olbrzymich rozmiarów.

Zapowiadane na początek roku 1937 zakończenie śledztwa karnego w tej sprawie, wobec konieczności zbadania szeregu dodatkowych świadków i ujawnienia nowych okoliczności, przeciągnie się do końca marca r. p. O rozmiarach zebranego dotąd materiału przez sędziego śledczego, dr. Korusiewicza, świadczy garść danych statystycznych zawartych w specjalnym sprawozdaniu, które przedłożone zostało ostatnio czynnikom nadzorującym nad dochodzeniem. Materiał dowodowy w sprawie Wandy Parylewicz-Fleischerowej i tow. objął już 33 tomy akt, t. j. przeszło 3.500 stron, oraz kilkadziesiąt teczek, zawierających rozmaite dowody rzeczowe. Sędzia śledczy i jego zastępcy przesłuchali do dziś dnia w tej sprawie 750 świadków i w blisko 100 wypadkach zasięgali opinii biegłych - grafologów i tłumaczy sądowych.

W związku z powyższą aferą korupcyjną przeprowadzono 70 rewizyj.

Bezbożnicy przed sądem

za bluźnierczą książkę „Tajemnica Jezusa"

Jaką poniosą karę?

Przed Sądem Okręgowym odbył proces znanego działacza socjalistycznego i wolnomyślicielskiego adw. Józefa Litauera, z pochodzenia żyda, który żeniąc się z katoliczką, przyjął wiarę chrześcijańską, lecz przy okazji rozwodu z żoną porzucił katolicyzm, przeszedł na prawosławie, aż wreszcie został wojującym bezbożnikiem. Adw. Litauer dokonał przekładu książki francuskiego wolnomyśliciela Couchouda p. t. „Tajemnica Jezusa". Przekład w odcinkach zamieszczany był na łamach organu bezbożników „Wolnomyśliciel Polski", które to pismo, jak wiadomo, uległo zamknięciu po likwidacji Stow. wolnomyślicieli polskich w związku z ujawnioną akcją komunistyczną, jaką prowadziła organizacja.

Książka Couchouda jest stekiem bredni i bluźnierstw pod adresem Chrystusa. Przełożony klasztoru O.O. Paulinów w Częstochowie zwrócił uwagę władz prokuratorskich na bluźnierczy charakter przełożonej na język polski książki. W związku z tym władze prokuratorskie wytoczyły adw. Litauerowi proces o publiczne bluźnierstwo, ponad to zaś do odpowiedzialności karnej pociągnięto redaktora odpowiedzialnego „Wolnomyśliciela Polskiego" również żyda Józefa Stanisława Wrońskiego.

Obaj wolnomyśliciele nie przyznali się do winy. Najobszerniejsze wyjaśnienia złożył adw. Litauer broniąc się, że w dokonanym przekładzie nie ma cech przestępstwa, ponieważ książkę Couchouda należy traktować jako dzieło naukowe. Zarówno Wroński jak i Litauer zapytani przez przewodniczącego sędziego Leszczyńskiego jakiego są wyznania oświadczyli, iż są bezwyznaniowi. Początkowo wyłoniła się kwestia jawności rozprawy. Sąd postanowił przeprowadzić przewód sądowy przy drzwiach otwartych. Prokurator Goczałkowski w mowie oskarżycielskiej żądał przykładnego ukarania obu wolnomyślicieli. Wyrok ogłoszony będzie w czwartek o g. 9-ej rano.

Narzędzia masonerii anglosaskiej

„Rotary Cluby" rozwijają ożywioną działalność

P. Byrka na czele klubu lwowskiego

Przed hotelem Europejskim w Warszawie, jak również w szeregu większych miast Polski, widnieją wywieszki przed lokalami Klubów Rotary, z wyobrażeniem „koła zębatego", symbolu tych międzynarodowych „klubów", których hasłem masońskim jest „służyć".

Tak, jak „Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela" — jest narzędziem masonerii romańskiej („Grand Orient de France), „Międzynarodowe Rotary" — jest narzędziem masonerii anglosaskiej, działającym wśród sfer nawet religijnych i katolickich.

W „Europejskim Komitecie Doradczym" członkiem z ramienia Rotary Club'ów w Polsce jest Piotr Drzewiecki, Al. Jerozolimska 71, zastępcą zaś jego dr. inż. Emilian Loth. „Okręg polski" otrzymał Nr. 85. „Naczelnikiem" na rok 1936/37 został prof. dr. Jerzy Loth.

Poniżej podajemy istniejące „Rotary Cluby" w poszczególnych miastach Polski:

Bielsko: Nr. klubu 3756, data założenia styczeń 1935, liczba członków 20. Dzień, godzina i miejsce tygodniowych zebrań: wtorek 20.00, Hotel „Beskid", Lasek cygański. Prezes: Teofil Adamecki, Piłsudskiego 4. Sekretarz: płk. Artur de Jana Manowarda, Moniuszki 18, tel. 14-91.

Gdynia: Nr. 3722, październik 1934, 20. Wtorek 20.30. Restauracja Seydla. Prezes: Julian Rummel, Św. Jańska 9. Sekretarz: Leon Godlewski, „Morskie Oko", Orłowo. Adres dla korespondencji: Sekretariat Rotary Club'u, Św. Jańska 56.

Katowice: Nr. 3702, czerwiec 1934, 32. Czwartek 20.00. Hotel „Savoy". Prezes: Inż. Witold Sagajłło. Kazimierz — Strzemieszyce. Sekretarz Kazimierz Zienkiewicz, ul. Zajączka 13, tel. 301-57.

Kraków: Nr. 3660, listopad 1933, 18. Środa 20.15 „Grand Hotel", ul. Sławkowska 8. Prezes: Prof. dr. Odo Bujwid, ul. Lubicz 34. Sekretarz: Andrzej Lankosz, Rynek 45, tel. 115-70.

Łódź: Nr. 3632, listopad 1933, 25. Poniedziałek 20.15, „Klub Obywatelski", Moniuszki 9. Prezes: Inż. Oskar Gross, Narutowicza 107. Sekretarz: Inż. dr. Emilian Loth, Al. Kościuszki 73, Cable: Rotary Club, Łódź, tel. 207-60. Adres dla korespondencji: Rotary Club, Łódź, Al. Kościuszki 73.

Warszawa: Nr. 3427, luty 1931, 61. Wtorek 20.00, „Hotel Europejski". Prezes: Inż. Antoni Dunin-Ślepść, Mianowskiego 19, Cable: Dejot Rotaryclub Warszawa, tel. 9-921-21. Sekr. Józef Mirowski, Mielecka 10.

Lwów: Nr. 3899. Założony w listopadzie 1935. 16 członków. Zebrania: Hotel George'a. Wtorki, g. 20.30. Listy: M. Jasiński. Sekretarz Rotary Clubu, Lwów, Akademicka 17. Prezes: Wł. Byrka. Sekretarz: M. Jasiński.

Bydgoszcz: Nr. 3306. Założony w grudniu 1935. Zebrania: Hotel Polski, Środy g. 19. Listy: Wł. Hordyński. Sekretarz Rotary Clubu, Bydgoszcz, Kasprowicza 4. Władze: rada: Stanisław Esden Tempski, Stanisław Zawadzki, Władysław Hordyński, Czesław Wiecki, Bronisław Kentzer, Witold Weynerowski. Zarząd: Prezes: St. Esden Tempski. Wiceprezes: St. Zawadzki. Sekretarz: Wł. Hordyński. S[illegible]k: Br. Zamiara, gospodarz: J. Pilaczyński.

Zgon ś. p. Zygmunta Chrzanowskiego

okrywa żałobą polskie rolnictwo

We wtorek zmarł po długiej chorobie ś. p. Zygmunt Chrzanowski, twórca i prezes Giełdy Zbożowej.

Ś. p. Zygmunt Chrzanowski otrzymał wyższe wykształcenie rolnicze w Tabor (Czechosłowacja) i już w b. młodym wieku rozpoczął pracę społeczną na terenie rolniczym.

W b. zaborze rosyjskim pracował niezmordowanie nad szerzeniem polskości wśród ludu wiejskiego i podniesieniem stanu posiadania polskiego rolnictwa.

Zostaje później długoletnim dyrektorem Syndykatu Rolniczego. Był również prezesem Kooperacji Rolnej, członkiem Rady Banku Polskiego i jednym z najwybitniejszych działaczy Centralnego Towarzystwa Rolniczego. W pierwszych latach niepodległości Polski był ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Świeżyńskiego.

Zmarły prezes Giełdy Zbożowej należał do starszego pokolenia rolników polskich, organizował i tworzył wiele instytucji rolniczych, wnosząc wszędzie prócz niepospolitych zalet umysłu i serca, niezwykłą wiedzę, energię i sumienność.

Ś. p. Zygmunt Chrzanowski osierocił żonę i dwoje dzieci oraz brata prof. Ignacego Chrzanowskiego.

Status quo na morzu Śródziemnym

W niedzielę podpisanie układu angielsko-włoskiego

LONDYN, 30.12. Rokowania angielsko - włoskie w sprawie porozumienia, któreby położyło kres naprężeniu, wynikłemu między obu państwami na tle wojny abisyńskiej, zostały zakończone. Obecnie redagowany jest tekst jednobrzmiących not, w których oba rządy mają sobie udzielić wzajemnej gwarancji, zapewniającej bezpieczeństwo i status quo na morzu Śródziemnym. Oficjalna wymiana tych not nastąpić ma w Rzymie w nadchodzącą niedzielę po południu.

Tragedia w górach Czarnohory

2 narciarzy zasypanych przez lawinę

ZAROŚLAK pod Howerlą, 30. 12. Dziś zdarzyła się w górach Czarnohory pierwsza tego roku katastrofa lawinowa. Na skutek ocieplenia temperatury wielki płat śniegu obsunął się, tworząc lawinę. Lawina ta opadając zboczem Howerli, pogrzebała dwóch narciarzy: Dr. Chlipalskiego, znanego hygienistę lwowskiego i Andrzeja Stresinga, studenta U.J.K.

Ekspedycja ratunkowa, która przybyła natychmiast na pomoc, bezskutecznie przeszukiwała boisko lawinowe, śnieg bowiem był zbity i twardy i nadzwyczaj utrudniał pracę ratowniczą. Znaleziono jedynie kijek narciarski.

O godzinie 19.30 zaprzestano wszelkich robót nad odkopywaniem zasypanych ze względu na bardzo silny wicher, dotkliwy mróz i ciemności, które utrudniły akcję ratunkową. Prace będą podjęte jutro o świcie.

Kosztowny sprzymierzeniec rządu walenckiego

Sowiety grabią Hiszpanię

Najprzód złoto — teraz ołów płynie do Z. S. R. R.

PARYŻ, 30.12. Z Salamanki donoszą: Związki anarchistyczno-syndykalistyczne w Kartagenie i Ciudad Real zorganizowały wiece protestacyjne przeciwko sowietyzacji kopalń ołowiu. Uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że przedstawiciele Sowietów po wywiezieniu z kraju wielkich ilości złota usiłują obecnie zagarnąć podziemne bogactwa Hiszpanii. W związku z tymi manifestacjami przeprowadzono szereg aresztowań.

Rozgłośnia komunistyczna „Union Radio" ogłosiła odezwę do organizacyj komunistycznych i socjalistycznych Andaluzji w sprawie odbycia wspólnych narad nad sytuacją wytworzoną wskutek ostatnich zwycięstw powstańców na froncie południowym. W szczególności zwycięstwa powstańców na odcinku Cordoba dały się we znaki czerwonym, ponieważ powstańcy zawładnęli wielkimi zapasami oliwek z tegorocznych zbiorów oraz dawnymi zapasami, ogólnej wartości kilku milionów pesetów.

W Asturii został rozstrzelany wraz z żoną były gubernator Oviedo Jose Maria Firiera.

Samoloty powstańcze bombardowały w ciągu ostatnich kilku dni bardzo intensywnie pozycje wojsk rządowych pod Santander.

Skazanie znanych aktorów

za przywłaszczenie kaucji

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie aktora Mariana Domosławskiego i Kazimierza Dębowskiego założycieli i organizatorów operetki przy ul. Chłodnej. Domosławski i Dębowski, którzy byli współwłaścicielami teatru pobrali od szatniarki kaucję 7.000 zł., a gdy przedsiębiorstwo zbankrutowało nie zwrócili pieniędzy, obracając je na pokrycie bieżących wydatków.

Chociaż oskarżeni o przywłaszczenie kaucji tłumaczyli się, iż pobrane pieniądze nie były kaucją a pożyczką, sąd skazał ich po roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

6 mies. więzienia

darowano Grzeszolskiemu z amnestii

KATOWICE, 30. 12. Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu stanął dziś znany z głośnego procesu Paweł Grzeszolski. Akt oskarżenia zarzucał mu podrobienie podpisu teścia Wincentego Bugaja na wekslach. Grzeszolski twierdził podczas rozprawy, że weksle podpisał za wiedzą i zgodą teścia. W wyniku przeprowadzonej rozprawy i po przesłuchaniu szeregu świadków sąd skazał Grzeszolskiego na 6 miesięcy więzienia, darowując mu karę na mocy amnestii.

Olimpijczycy przeciw Polakom

Skład pięściarskiej drużyny Norwegii

Reprezentacja bokserska Norwegii na mecz z Polską, który odbędzie się w d. 7. I. 1937 w Poznaniu, opuszcza Oslo 4 stycznia, by w dwa dni po tym, 6-go stycznia, przybyć do Poznania. Norweska ekspedycja liczyć będzie ogółem 12 osób z p. Boug, wiceprezesem norweskiego związku bokserskiego i p. Gieaitsch na czele.

Norwegowie przyjadą do Polski w swym najsilniejszym składzie. Większość bokserów pochodzi z okręgu Frondheim. Norwegowie walczyć będą w następującym składzie (od wagi muszej do ciężkiej):

B. Hansen (Oslo), Nielsen (Frondheim), Barsten wzgl. Wilhelmsen (Oslo), Paulsen wzgl. Hansen II, Andeaseen (Frondheim), Tiller (F), Bromsetl (F) i Johensen (O).

W drużynie norweskiej — jak widzimy — walczyć będzie dwu świetnych olimpijczyków: Nielsen i Tiller. Przyjazd Tillera jest zupełnie pewny, natomiast Nielsen może zawieść.

Norwegom sekundować będzie ich trener p. Riesland.

Komunikacja telegraficzna z samolotami

znajdującymi się w podróży

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza od Nowego Roku sensacyjną inowację w dziedzinie telegraficznej, polegającą na przyjmowaniu depesz do samolotów pasażerskich znajdujących się w podróży, jak również nadawanie depesz w innych samolotach do wszystkich większych miast w kraju i za granicą. Depesze te przesłane będą za pośrednictwem radiostacyj znajdujących się w samolotach i na lotniskach. Nowy rodzaj depesz nosi nazwę telegramów „lotniczych". Kosztować óne będą 50 gr. od wyrazu, przy czym minimum słów wynosić ma 15.

Nowy nuncjusz apostolski w Polsce

Mgr. Filip Cortezi

Na miejsce mianowanego kardynałem nuncjusza apostolskiego w Polsce msgr. Marmaggi mianowany został czwartym z kolei przedstawicielem Watykanu w Odrodzonej Polsce msgr. Filip Cortezi, tytularny arcybiskup Watykanu.

Msgr. Cortezi rozpoczął swoją służbę dyplomatyczną na stanowisku sekretarza nuncjatury w Bogocie (Columbia), później zaś był audytorem nuncjatur w Buenos Aires, Rio de Janeiro. W r. 1921 mianowany został nuncjuszem apostolskim przy rządzie republiki chilijskiej. W r. 1926 przeniesiony został na stanowisko nuncjusza do Buenos Aires. Na stanowisku tym przebywał lat 10 i w czerwcu bież. roku miał być mianowany nuncjuszem w Madrycie.

Wskutek wybuchu wojny domowej w Hiszpanii msgr. Cortezi nie objął tego stanowiska. Nowomianowany nuncjusz w Polsce liczy obecnie 69 lat, a w roku ub. obchodził swój 25 letni jubileusz w służbie dyplomatycznej Watykanu.

Katowice — Budapeszt

5:2

KATOWICE, 30.12. Wczoraj wieczorem rozegrany został na sztucznym torze w Katowicach międzymiastowy mecz hokejowy Katowice — Budapeszt, zakończony zdecydowanym zwycięstwem Katowic w stosunku 5:2 (1:0, 1:1, 3:1).

Bramki dla Katowic strzelili Smith — 4 i Urdzoń — 1.

Mecz wywołał w Katowicach duże zainteresowanie i zgromadził około 5.000 widzów.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-52 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 309-33. Dział ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleja Jerozolimska 3 a, I piętro, tel. 7-27-33. Dział ogłoszeń, ul. Zgoda 6, m. 20. Tel. 609-01. Skrzynka pocztowa 745. Konto PKO 23400. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 99, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za odzielne wyrazy, — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Redaktor odpowiedzialny Stanisław Grzelec